A custodia matutina usque ad noctem.

Ps. 129, 6.

MYSTERIUM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE

TREŚĆ:

Rok VI. 1934/35. WIELKI POST. Nr. 3.

28 Luty 1935 r.

Sommaire: *M. K.*, Le mercredi des Cendres, jadis et aujourd'hui. — *J. K.*, Humiliate capita vestra Deo. — *I. Konarska*, La prière liturgique. — *Z. Licharewa*, La liturgie byzantino-slave. — *D. van Oost*, L'ordre de S. Benoît et l'histoire du mouvement liturgique (en Belgique). — *† Hozakowski*, Le psaume 50. — La liturgie au Grand Séminaire de Częstochowa. — L'abbaye de Seckau. — Proprium Poloniae pour le bréviaire.

MYSTERIUM CHRISTI

Wychodzi rocznie w 9 zeszytach po 32 str. — Rok administracyjno-redakcyjny zaczyna się od Adwentu. — Prenumerata roczna *w kraju 6 złotych*, dla teologów przy odbiorze kilku egzemplarzy zniżka wedle umowy, — dla emerytów i organistów 4 złote; *zagranicą:* 20 Kč, 6 belgów, 6 schillingów, 25 franków, 15 lir.

P. K. O. Kraków 411.300.

Czechosłowacja, konto Praha 59.495, Dr. Michał Kordel.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Marka 10, tel. 128-71.

MYSTERIUM CHRISTI

ROK VI. 1934-35. WIELKI POST. Nr. 3.

ŚRODA POPIELCOWA DAWNIEJ A DZIŚ.

Przeglądając obecny pontyfikał rzymski, zwłaszcza jego trzecią część, znajdziemy zaraz na początku tejże, średniowieczną zapewne, bo już nigdzie nie wykonywaną ceremonję wypędzania publicznych pokutników z kościoła w Środę Popielcową. Ponieważ to jeszcze dziś figuruje w rzymskim pontyfikale, z tego wniosek taki, że żadne prawo czy przepis kościelny nie stoją na przeszkodzie wskrzeszeniu takowej praktyki. Mało kto z Sz. Czytelników, posiada u siebie pontyfikał, więc tu w streszczeniu przytoczę szczegóły odnośnie do posypywania głów popiołem i do wypędzania pokutników z kościoła w dniu Popielca.

„Na początku Postu 40-dniowego wypędza się uroczyście pokutników z kościoła w następujący sposób: Pokutnicy, którzy mają otrzymać wedle prawa czy zwyczaju, publiczną pokutę za ciężkie przewinienia, przychodzą koło 9-tej godziny (Tercja) do kościoła katedralnego, ubrani w zwykłe (proste) szaty, boso, z oczyma spuszczonemi. W katedrze zapisuje się ich imiona do księgi. Penitencjarz biskupi wyznacza im pokutę wedle winy; wychodzą z katedry potem i czekają u drzwi kościoła (nazewnątrz). Tymczasem biskup ubiera się, odmówiwszy przedtem sekstę (lub śpiewają nonę, jeżeli ma sam celebrować), i w kapie fioletowej z mitrą na głowie poświęca popiół i posypuje nim głowy. A po skończeniu tego ceremonjału, udaje się w otoczeniu duchowieństwa, śpiewaków i ceremonjarzy, którzy niosą wodę święconą, do środkowej nawy, blisko głównej bramy kościelnej, za którą stoją pokutnicy. Tu biskup usiada na t. zw. faldistorjum, a duchowieństwo i chór ustawiają się po obu stronach naprzeciw siebie. Pokutnicy wchodzą do kościoła, padają twarzą na posadzkę, między dwoma szeregami duchowieństwa a przed biskupem, który siedząc (w mitrze) posypuje pierwszemu i drugiemu głowę popiołem, a reszcie archidiakon stojąc posypuje głowy. Posypywaniu towarzyszą znane słowa, jednak z dodatkiem na końcu:

„Pamiętaj, człowiecze, żeś prochem, i w proch się obrócisz: czyń pokutę, abyś miał żywot wieczny".

Potem biskup poświęca włosienicę czyli suknię pokutną, którą wdziewa każdemu z osobna na głowę i mówi przytem: *U Pana jest miłosierdzie; a u Boga jest odkupienie* i t. d. A po zawdzianiu sukni pokutniczej intonuje antyfonę: *Nie pamiętaj, Panie...* (Ne reminiscaris, Domine), i odmawiają wszyscy klęcząc 7 psalmów pokutnych, a na końcu litanję do WW. Świętych z odpowiedniemi modlitwami. Pokutnicy leżą przez ten czas na posadzce. Gdy zaś modły się skończą, wstają, a biskup ma do nich przemowę na temat wypędzenia z Raju pierwszych rodziców, i zaraz po kazaniu chwyta pierwszego pokutnika za prawą rękę, ten zaś następnego, i tak wszyscy się trzymają, a biskup prowadzi ich za drzwi, na zewnątrz kościoła i mówi do nich:

Oto jesteście wyrzuceni dzisiaj z domu (z progów) Świętej Matki Kościoła dla grzechów i zbrodni waszych tak, jak pierwszy człowiek, Adam, został wygnany z Raju za przestąpienie swe (przykazania).

Chór następnie śpiewa responsorjum:

*W pocie czoła twego będziesz pożywał chleb twój, mówi Pan do Adama; gdy będziesz uprawiał ziemię, nie przyniesie ci owoców swych: * Ale ciernie i osty rodzić ci będzie. ℣. A to dlatego, żeś raczej usłuchał głosu żony twojej aniżeli mnie: przeklęta ziemia w dziele twem, nie da owoców swych. * Ale ciernie...*

Następnie jest jedno responsorjum, a potem biskup jeszcze raz przemawia do pokutników, klęczących przed bramą kościelną, upominając ich, by nie tracili ufności, lecz by postami, modlitwą, pielgrzymkami, jałmużną, i innymi dobrymi uczynkami zjednali sobie u Boga łaskę przebaczenia, i by we W. Czwartek mogli się pojednać z Matką Kościołem. Procesja z biskupem wraca do prezbiterjum, drzwi katedry zamykają, a rozpoczyna się msza święta.

Dziś z powyższych obrzędów zostało w praktyce jeszcze posypywanie głów popiołem i samo poświęcenie tegoż. Gdy się zestawi to, co w pontyfikale jest, z tem, co mamy we mszale rzymskim na ten sam dzień Popielca, to przyznać musimy, że nic nie zostało z dawnej gorliwości i surowości. Nawet cere-

monja dzisiejsza zmieniona, ograniczona do: antyfony, 4 modlitw *ad benedicendos cineres*, okadzenia, pokropienia, posypania głów (wszystkim obecnym, duchownym także, a celebrans sam sobie posypuje popiół), przytem są jeszcze śpiewy kilku antyfon czy responsorjów, a na zakończenie jedna modlitwa, i potem Msza święta. Tak nie mogło być w czasach prawdziwej pokuty i gorliwości. Oto co historja mówi nam o tej urywkowej dziś ceremonji „impositio cinerum".

a) Pierwotnie ceremonja z popiołem była wyłącznie nad pokutnikami spełniana — jak to wynika z powyższych przepisów pontyfikału. A nawet wtedy, gdy jeszcze była w całej pełni stosowana praktyka surowych kar i publicznych pokut w kościele, — jak to było w pierwszych wiekach, gdy pokutników wyprowadzano z kościoła — owo posypywanie popiołem było drobnostką, często pomijaną, bo nie przywiązywano do niej tego znaczenia, co dziś. Pokuta wtedy była bez porównania surowsza, aniżeli we wczesnem nawet średniowieczu, a jednak ówczesne świadectwa pisarzy, historyków czy samych synodów, milczą właśnie o posypywaniu głów popiołem (przez cały 6 i 7 wiek, a nawet 8). Historycy[1] liturgji twierdzą, że „impositio cinerum" (= nakładanie popiołu) pochodzić ma z Gallji (z liturgji gallikańskiej).

b) Obecny obrzęd z popiołem, tak jak jest podany w pontyfikale rzymskim, w niczem prawie nie różni się od dawnej ceremonji wypędzania pokutników. Tylko w nim jest jeden szczegół, na który dziś prawie nikt nie zwraca uwagi. Oto jest tam podwójne posypywanie głów popiołem: 1-sze, jak biskup po skończonej sekście i ubraniu się w szaty, poświęca popiół „atque imponit"; a 2 -gie gdy już przejdzie z chóru ku bramie kościelnej i tu tylko pokutnikom posypuje głowy. Otóż to pierwsze posypanie, o którem mówi dzisiejszy pontyfikał, było zarodkiem obecnie rozwiniętej ceremonji z popiołem, bo to drugie posypanie pokutnikom, miało wnet zniknąć, jak wogóle pokuta publiczna. Zatem na to miejsce powstało inne posypywanie, nie dla pokutników przeznaczone, które się potem znalazło we mszale.

c) Ceremonja z popiołem, według dzisiejszego mszału rzymskiego, kiedy się posypuje głowy wszystkim obecnym w kościele, nie ma nic wspólnego z wypędzaniem pokutników z ko-

[1] Martène, De antiquis Ecclesiae ritibus IV, 17 (III).

ścioła. Ona zjawia się na terenie rzymskim dopiero w 12 wieku. Papież Urban II na synodzie w Benewencie (Beneventum, poł. Włochy) w r. 1091 zarządził „dla wszystkich wiernych, duchownych czy świeckich, mężczyzn czy kobiet, otrzymywanie popiołu w pierwszym dniu 40-dniowego Postu". Przez ten dekret rozszerzono tylko partykularny zwyczaj, który z jednej strony przyczynił się do zaniku publicznej pokuty, a z drugiej zastąpił dawną ceremonję wypędzania pokutników z kościoła. Tak było z pewnością w Rzymie, gdzie po rozporządzeniu beneweckiem nic się nie wspomina o publicznej pokucie a raczej o jej zaczynaniu w Środę Popielcową. I tu jest rozwiązanie zagadki, skąd pontyfikał obecny jeszcze mówi o dwu posypywaniach popiołem. Synod z r. 1091 polecił, aby wszystkim wiernym posypywano, a starszy zwyczaj był jeszcze w praktyce, by tylko pokutnicy otrzymywali popiół. Przez pewien czas obie te ceremonje były wykonywane, aż wkońcu ta ostatnia ustała, a pierwsza się rozwinęła i utrzymała do dnia dzisiejszego.

Teraz niby liczba pokutujących bardzo się powiększyła, sama ceremonja spowszechniała, straciła dużo ze swej pierwotnej surowości i powagi. Już nie wskazuje na rozpoczęcie uroczystej pokuty, tylko przypomina człowiekowi liczne grzechy, nędze i jego pochodzenie, aby go tem łatwiej pobudzić do żalu. Choć tak jest, to trzeba przyznać, że jednak obecny obrzęd popielcowy odpowiada prawdzie. Bo oto w nim widzi się, jak szerokie pole ma dzisiaj obchód pokutny Czterdziestnicy. Czy dziś wszyscy są wielkimi grzesznikami? Kto wie, a możeby ¾ dzisiejszych katolików, gdyby tak żyli 10 wieków wstecz, — należałoby choćby na czas W. Postu wyprosić z kościoła, by prawdziwą rozpoczęli pokutę, i nawrócili się do Chrystusa i konsekwentnego chrześcijaństwa.

M. K.

HUMILIATE CAPITA VESTRA DEO!

W codziennych mszach W. Postu, gdy kapłan odmówi wszystkie przepisane modlitwy po Komunji, odmawia jeszcze jedną orację „super populum", poprzedzoną zawsze wezwaniem: „Humiliate capita vestra Deo" = (Ukorzcie głowy wasze przed Bogiem). Liturgiści nie są zgodni co do jej pochodzenia i celu. Z wielu zdań, dwa zdają się być najbliższemi prawdy.

Jedni uważają „Modlitwę nad ludem" za pozostałość po nieszporach, które dawniej w dniach postnych, podobnie jak dzisiaj w Wielką Sobotę, odmawiano bezpośrednio po Komunji św. Msza taka nie miała modlitwy po Komunji, bo zastępowały ją nieszpory z własną oracją. W późniejszych czasach zaniechano tego zwyczaju, a jednocześnie msza otrzymała własną modlitwę po Komunji. Jako pozostałość po dawnych nieszporach, zachowała się ich oracja, odmawiana po post-komunji danego dnia, jako „oratio super populum".

Inni liturgiści inaczej to tłumaczą. Twierdzą, że w dawniejszych czasach, kiedy dzisiejszego błogosławienia ludu przez kapłana nie było jeszcze we mszy św., modlitwa „super populum" zastępowała to błogosławieństwo. Wskazuje na to wezwanie: „Humiliate capita vestra Deo", z którem diakon, bezpośrednio przed odmówieniem tej modlitwy, zwraca się do obecnego na mszy ludu. W kościele katolickim było zawsze zwyczajem, że lud otrzymując błogosławieństwo głęboko pochylał głowy, albo klękał na kolana. Słowa diakona: „Humiliate capita vestra Deo", są wezwaniem ludu, by przygotował się na przyjęcie błogosławieństwa.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, orację „super populum" odmawiano nietylko w mszach ferjalnych W. Postu, ale nawet w inne dni roku. W Sakramentarzu Gelazjańskim spotykamy ją w dni ferjalne i niedziele W. Postu. Pozatem znajduje się ona we mszach wielu innych niedziel i świąt, jak n. p.: w Boże Narodzenie, Epifanję, Wielkanoc, Zesłanie Ducha św.

Ograniczenia jej na ferje W. Postu dokonał prawdopodobnie Grzegorz W., pod wpływem dążeń do skracania liturgji. Zatrzymanie jej na czas 40-dniowego postu, tłumaczyć można w następujący sposób. Czas od Środy Popielcowej do Wielkanocy, to czas pokuty, umartwienia i walki z wrogami duszy: szatanem, złemi namiętnościami i grzechem. Kościół przypomina nam tę prawdę, i czyta w pierwszą niedzielę W. Postu ewangelję o kuszeniu P. Jezusa. Poucza nas, że mamy być każdej chwili gotowi do walki, bo jeżeli szatan odważył się kusić P. Jezusa, to tembardziej nas nagabywać będzie. Ale Kościół w tej samej mszy św. śpiewa psalm 90 „Kto się w opiekę", zaznaczając, że kto się uciecze pod skrzydła Boskiej opieki, temu duch ciemności nic zaszkodzić nie może; cadent a latere tuo mille, et

decem millia a dextris tuis, ad te autem non appropinquabit (Ps. 90, 7).

Duch ciemności nie jest jedynym wrogiem duszy. Znaną jest rzeczą, że: Inimici hominis domestici eius; Apostoł zaś bliżej określa tych wrogów: carnalia desideria, quae militant adversus animam (1. Petri 2, 11). Prawdziwym jednak i bezwzględnym wrogiem duszy jest grzech śmiertelny — skutek dobrowolnego poddania się szatanowi i złym namiętnościom.

Na pomoc duszy walczącej przybywa Kościół, dając jej do ręki miecz obosieczny: modlitwę, post, umartwienia. Chcąc zaś zapewnić swym wiernym pomoc łaski Bożej, odmawia codziennie, w czasie W. Postu, specjalną modlitwę w ich intencji, orację „super populum". W niej poleca Kościół potrzeby swych dzieci Bogu, prosząc Go o pomoc w walce z nieprzyjaciółmi. Szczególnie prosimy o zachowanie od popadnięcia w niewolę grzechu: peccata, quibus impugnatur, expelle (czwartek po 4-ej niedzieli); będąc świadomi popełnionych zbrodni, błagamy o oczyszczenie i zmazanie winy: ab omnibus peccatis clementer emunda (piątek przed 1-szą niedzielą Postu); czując swoją niemoc prosimy o opiekę i wspomożenie; qui in protectione tua confidimus, cuncta adversantia, te adiuvante, vincamus (piątek po 3-ciej niedzieli Postu).

Ukorzcie głowy wasze przed Bogiem.

Przepuść, Panie, przepuść ludowi swemu, aby po odcierpieniu słusznej kary, w miłosierdziu Twojem znalazł wytchnienie. (Czw. po Środ. Pop.).

Kapłan z całą ufnością woła do miłosiernego Boga: Parce, Domine, parce populo tuo. Wie, że Bóg nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył (Ez. 33, 11). Słowa te napełniają go otuchą i nadzieją, dlatego w imieniu ludu prosi o przebaczenie win. Jednocześnie, na znak prawdziwej pokuty poddaje się karze, na którą zasłużył, mając nadzieję, że po jej odcierpieniu, Bóg nie będzie więcej pamiętał popełnionych grzechów. Prosząc o przebaczenie, nie przebacza sobie samemu, bo: Vis ut parcat tibi Deus, tu tibi noli parcere; Jeżeli chcesz, by ci Bóg przebaczył, to sam sobie nie przebaczaj (S. Augustyn, Sermo 296, 10).

Zmiłuj się, Panie nad ludem Twoim i racz mu łaskawie ulżyć, gdy się umęczy walką z przeciwnościami. (Wtorek po 4-tej niedzieli Postu).

Wierni chrześcijanie zmieniwszy sposób życia i dążąc z wszystkich sił ku Bogu, równocześnie walczyć muszą z prze-

ciwnościami spotykanemi na tej drodze. Modlitwę powyższą dobrze objaśniają słowa Lamennais'go: Czy pragniesz szczerze zbawić duszę swoją? Zatem przygotuj się do pracy i walk, bo zbawienie tylko za tę cenę zdobyć można; łaska Boża jednak osładza wiernym te wysiłki (Naśladowanie Chrystusa).

Oświeć, Panie, umysły nasze jasnością światłości swojej: abyśmy zrozumieli co czynić mamy i to co dobre wykonywać mogli. (Środ. I. tyg. W. P.)

Ażeby poznać co czynić mamy, prosimy Światłość Przedwieczną o oświecenie naszego rozumu, a to tem bardziej, że oświecenie pochodzące od Boga nietylko poucza, ale daje siłę i moc do wykanania poznanej prawdy: quae recta sunt agere valeamus.

Mniejsza o to, czy „oratio super populum" była kiedyś modlitwą-błogosławieństwem, albo że jest pozostałością po nieszporach dawniej z mszą złączonych, powiedzieć można, że tak jak ją dzisiaj mamy we mszale, jest pokutną, w całem tego słowa znaczeniu. Wyrażone są w niej w wysokim stopniu, duch i uczucia postne. W niej prosimy Boga o łaskę i pomoc na drodze pokuty i odnowienia się w Chrystusie!

J. K.

MODLITWA LITURGICZNA.

Wedle starego aksjomatu teologicznego, „Natura i Łaska nie robią nic na darmo".

Natura i Łaska mają swoje prawa osobiste, niezmienne. Zdrowie, rozwój i zbogacenie się naszego życia duchowego, tak przyrodzonego jak nadprzyrodzonego, podlegają tym ścisłym warunkom. Prawa te mogą być w niektórych okolicznościach przekroczone, gdy nagłe lub wyjątkowe dane, uzasadniają to przekroczenie, lecz na dłuższą metę, bez niebezpieczeństwa, dziać się to nie może.

Podobnie jak życie naszego ciała, słabnie i zamiera, gdy podstawowe prawa jego rozwoju są pogwałcone, tak również życie nasze duchowe, życie religijne traci zdrowie, świeżość i siłę, jeśli jego wewnętrzne prawo ulegnie nadwyrężeniu.

To, co powyżej powiedziano, znajduje swe zastosowanie głównie w kadrach życia duchowego, zbiorowego. W życiu jednostki, wyjątek może być szerzej uwzględniony.

Lecz jeśli chodzi o liczniejszy zespół ludzi, o całość insty-

tucyj ćwiczeń duchownych i modlitw, które regulują w sposób stały, pobożność zbiorową, — z tą chwilą przestrzeganie kardynalnych prawideł zdrowia duchowego, staje się kwestją pierwszorzędnej wagi, kwestją bytu.

Nie chodzi już tu bowiem o poszczególny stosunek stworzenia do Stwórcy, lecz o całość instytucji religijnych, wywierających wpływ stały na dusze.

Te instytucje nie mają na celu odźwierciedlania stanu duchowego jednostki, stanu może wyjątkowego; pragną odpowiadać potrzebom życia codziennego, przeciętnego. Obrały one sobie za zadanie, za dosyć uczynić życiu wewnętrznemu zbiorowości, złożonej z najróżnorodniejszych temperamentów duchowych. Wynika stąd, że podstawowy błąd konstrukcyjny, któryby mógł powstać z innego założenia, rozwijałby się w dalszych konsekwencjach z nieubłaganą logiką.

Początkowo, taka postawa duchowa, dzięki pewnym wymogom aktualności, dałaby się jeszcze, jako tako, utrzymać. Ale z biegiem lat, gdy warunki stanu duchowego zbiorowości, czasu i miejsca, powróciłyby do normalnego poziomu, spaczenie podstawowe pogłębiałoby się i rozszerzało nieuchronnie.

Te fundamentalne dane najjaśniej się przejawiają tam, gdzie liczniejsza zbiorowość podlega dłuższemu okresowemu rozwojowi. Prawa istotne ujawniają się tutaj w całej pełni swych skutków.

W życiu zbiorowem ludzi o temperamentach, przynależnościach socjalnych, i rasach odmiennych, w biegu różnorodnych epok historycznych i cywilizacyjnych, wszystko co przypadkowe, poszczególne, musiało odpaść; pozostało w pełnem świetle tylko to, co istotne, co stanowi wartości uniwersalne. Uwolniona z naleciałości czasowych, postawa duchowa stała się objektywną, pozytywną.

Doskonałym typem takiego objektywnego, duchowego życia jest liturgja Kościoła katolickiego. Mogła się ona rozwinąć powszechnie, wchłaniając w siebie wszystkie cechy czasu, miejsca i formy różnorodnych cywilizacyj ludzkich.

Uczy ona jasno i niezawodnie tego, co zowiemy „via ordinaria", to jest podstawowego porządku pobożności zbiorowej. Można nawet powiedzieć bez przesady, że duch religijny w całości chrześcijaństwa nie odżyje od wewnątrz i nie zakwitnie na zewnątrz, póki liturgja nie odzyska należnego sobie miejsca.

Nawet ruch eucharystyczny nie wyda w całej pełni wszystkich skutków, zawartych w nim łask, jeśli się nie będzie rozwijał w ścisłej łączności z liturgją.

Obok form pobożności ściśle przedmiotowych, rytualnych, spotykamy inne postawy duchowe, w których pierwiastek podmiotowy jest silniej zaakcentowany. Są to wszystkie objawy pobożności ludowej, szerokiego ogółu, lub poszczególnych grup wiernych, jak np. odśpiewanie pieśni, wspólne odmawianie różańca, lub modlitwy ku czci Przenajśw. Sakramentu. Te formy pobożności noszą wyraźną cechę lokalną, lub charakter pewnej epoki lub poszczególnych okoliczności, które je wywołały. W porównaniu do modlitwy ściśle indywidualnej, znaczą one pewien postęp w kierunku przedmiotowości i zbiorowości. W tych formach pobożności, pierwiastek uświęcenia się indywidualnego jest jeszcze silnie zaakcentowany. Dla tej przyczyny, nigdy prawa i formy życia liturgicznego, nie mogą służyć za wyłączny kanon dla modlitwy pozaliturgicznej. I nigdy nie będzie można żądać, aby liturgja stała się wyłączną formą pobożności zbiorowej. Byłoby to ciężkim błędem chcieć zapoznawać indywidualne potrzeby duchowe wierzącego ludu, jak również grubą niekonsekwencją, starać się podporządkować liturgji, specyficzne przejawy religijnego ducha ogółu.

Nie mniej jednak zapominać nam nie wolno, że jakkolwiek obydwie formy modlitwy, wyżej wspomniane, mają swoje uzasadnienie, to pierwszeństwo należeć się będzie zawsze kultowi liturgicznemu.

Liturgja jest i pozostanie zawsze ową niezastąpioną *lex orandi*. Modlitwa nieliturgiczna, jeśli chce zachować swą żywotność, będzie musiała zawsze na niej się wzorować i w niej się odnawiać. Jestto może twierdzenie trochę śmiałe, niemniej jednak zawierające nieco prawdy, że modlitwa liturgiczna jest w stosunku do nieliturgicznej tem, czem jest dogmat w stosunku do wiary indywidualnej.

Liturgja pozostaje normą, w której wszystkie inne duchowe nastawienia najłatwiej poznają, jak w zwierciedle, swe spaczenia, i która najpewniej i niezawodnie pomoże im wrócić do *via ordinaria*.

Dzieje się to dzięki jednej podstawowej przyczynie, a mianowicie, że podporą każdej modlitwy zbiorowej jest myśl.

Modlitwa liturgiczna jest wyrazem i żywem tłumaczeniem dogmatu. Dlatego dla wielu, nieprzywykłych jeszcze do tego typu modlitwy, wydaje się z początku, że stoją wobec jakiejś oderwanej konstrukcji myślnej, o charakterze czysto intelektualnym. Jestto jednak tylko pozorne. A wydaje się to dlatego, bo tam, gdzie nurt modlitwy płynie najintensywniej, tam, gdzie bogactwo obrazów i przenośni lśni przepychem niezrównanej poezji, tam równocześnie stoi zawsze na straży myśl integralna, dogmatyczna, regulująca ekspresję i tamująca siłę wrażenia.

Msza św. i brewjarz są całe utkane ze słów Pisma św. i pism Ojców Kościoła, i wymagają zawsze pewnego wysiłku myślowego. *Lex orandi* staje się równocześnie *lex credendi*. Cały skarb intelektualny Objawienia tu spoczywa.

Modlitwa zbiorowa, w której podstawowym składnikiem byłoby uczucie a nie myśl, spaczyłaby się bardzo szybko, bo nic tak łatwo się nie indywidualizuje jak uczucie, i stałaby się odrazu nieodpowiednia dla ogółu, złożonego z najróżnorodniejszych temperamentów, nawyknień wewnętrznych i tradycyj duchowych.

Myśl jest warunkiem wewnętrznym zdrowia duchowego, bo odzwierciedla prawdę. Jedynie modlitwa, płynąca z tego źródła, jest nieomylna i nie podlegająca groźbie kwietyzmu. Myśl dogmatyczna uwalnia nas od zwierzchniej władzy sentymentalizmu, od czegoś nieokreślonego, płynnego, które się wciska, często bez naszej wiedzy, do najbardziej nawet żywej i szczerej pobożności. Lecz, jeśli myśl ma spełnić w społeczności katolickiej zadanie, jakie jej przypada, musi wcielić do modlitwy zbiorowej prawdę zasadniczą i prawdę całkowitą.

Zdarza się bowiem często, że pomiędzy niektóremi prawdami, zawartemi w Objawieniu, a niektóremi konstrukcjami duchowemi, zachodzi pewien związek afektywny, pewne powinowactwo z wyboru. Fakt nie rzadki, dający się zauważyć: dany osobnik, dany temperament, wyczuwa pewną skłonność, pewną sympatję dla tej a nie innej poszczególnej prawdy dogmatycznej. W wypadkach nawróceń, np. odgrywa ona rolę pierwszorzędną, staje się głównym motorem odrodzenia wewnętrznego.

Z drugiej strony, w wypadkach zwątpienia, groźby utraty wiary, tym poszczególnym prawdom przypada ważna rola,

utrzymania niezachwianie całego dowodu prawdziwości wiary. Pokusa bowiem zachwiania się we wierze nie działa nigdy na oślep albo bez metody; wybiera zawsze jako punkt ataku artykuł wiary, najmniej zrozumiany lub najbardziej obcy danemu temperamentowi.

Ogół podlega innym prawidłom.

Modlitwa, która ma służyć po wszystkie czasy ku zaspokojeniu potrzeb duchowych szerokiej masy wierzących, musi z konieczności zawierać w pełni swego bogactwa całość prawdy dogmatycznej.

Tu da się zauważyć cała doniosłość liturgji. Ona to wciela do modlitwy całą pełnię dogmatu, i niczem innem nie jest jak Prawdą, Prawdą obleczoną w szatę modlitwy, jest Prawdą złożoną ze wszystkich podstawowych prawd naszej wiary: Bóg, w swej niezmierzonej rzeczywistości, w pełni swojego majestatu; Bóg jeden i trójosobowy: jego Opatrzność i wszechobecność, — wina, sprawiedliwość, odkupienie; Odkupiciel i jego królestwo miłosierdzia.

(C. d. n.). *Iza Konarska:*

Zofja Licharewa:

O LITURGJI BIZANTYŃSKO-SŁOWIAŃSKIEJ.

Już w starożytności Kościół powszechny nie miał jednego obrządku wspólnego dla wszystkich krajów i narodów. Obecnie na Zachodzie oprócz liturgji rzymskiej, medjolańskiej i mozarabskiej, prawie niema innych form liturgicznych, a we wszystkich tych używa się języka łacińskiego. Dla Słowian zachodnich zrobiono wyjątek z tego ogólnego zwyczaju i w Dalmacji pewna ilość parafji korzysta z przywileju odprawiania rzymskiej mszy w języku staro-słowiańskim, zapisanym literami glagolickiemi.

Na Wschodzie z biegiem czasu powstawały różne formy liturgiczne odprawiane w różnych językach. Obecnie pozostały 4 typy obrządków wschodnich: grecki, syryjski, koptycki i ormiański. Obrządek bizantyński (Konstantynopolski) w gruncie był Antjochijski (Syrja). W czasie od IV—IX w. przez świętych: Bazylego, Jana Chryzostoma, Jana Damasceńskiego, Grzegorza, Romana, Andrzeja z Krety, Kosmasa (Melos) i innych zostało utworzone jego majestatyczne i głębokie piękno. Ze

wszystkich obrządków wschodnich on niewątpliwie stoi na pierwszem miejscu i w swej ekspanzji dotarł do różnych narodów. Iberja (Gruzja) przyjęła go od Greków w IV w. ale w VI w. użyła języka własnego jako liturgicznego. Gruzini katolicy mają obrządek łaciński i ormiański.

Obrządek bizantyński z używaniem języka starosłowiańskiego (z abecadłem „cyrylika") przez trudy Apostołów Słowian św. Cyryla i Metodego (IX w.) i ich uczniów dostał się do narodów słowiańskich: do dawnej Wielko-Morawji, do Bułgarji, na Ruś, do Serbji i do Rumunji (X w.).

O historycznem pierwotnem znaczeniu słowa „liturgja" tu mówić nie będę. W ujęciu chrześcijańskiem Liturgja jako Najświętsza Ofiara za cały świat zostaje przeniesiona do krajów ziemi i ze swej istoty tworzy ideę i poczucie jedności Kościoła Powszechnego. Tembardziej, że długo na Zachodzie (do IX w.), a w obrządku bizantyńsko-słowiańskim do dziś dnia pozostał zwyczaj, że szczególnie w wielkie Święta była odprawiana jedna msza św., ofiarowana przez biskupa albo przez jego przedstawiciela, starszego kapłana parafji, a inni księża biorą w niej czynny udział przez koncelebrowanie.

Uczestnictwem przy wspólnym stole w starożytności uwydatniało się zjednoczenie społeczne oraz religijne, ale bez porównania więcej wyrażona jest owa myśl w liturgji według nauki apostolskiej (I. Kor. 10, 16—17), w fakcie liturgicznego przyjmowania Ciała i Krwi Boga-człowieka, Chrystusa.

Swem istnieniem liturgja bizantyńsko-słowiańska odtwarza razem z innemi formami liturgij tę wielobarwność i ozdobę Kościoła Powszechnego.

W bogatej symbolice liturgicznej odsłania się rąbek tajemnicy wiary; w sposób jasny przedstawia ona udział w liturgji Wiecznego Kapłana Chrystusa, udział w niej wszystkich wiernych, co wyjątkowo zostaje wyrażone podczas pontyfikalnego celebrowania liturgji, o czem i tu będzie mowa.

Odznakami pełni łaski stanu wyższego święcenia kapłańskiego jest noszenie przez biskupa *omoforion* (palium) *i mitry* (infuła). Ostatnia jest innej formy niż łacińska, podobna do korony i tak jest czasem nazwana w starożytnych księgach inwentarza kościelnego. Oznacza ona też gotowość przyłączenia się do wieńca męczenników. Umieszczeniem na mitrze trzech obrazów: Chrystusa, Bogarodzicy i Jana Chrzciciela, co razem

tworzą bizantyńską kompozycję *deisis* (modlenie), przypomina się biskupowi obowiązek ciągłego wstawiania się za swojemi owieczkami przed Chrystusem za pośrednictwem Orędowniczki i św. Jana, których postacie w ikonografji bizantyńsko-słowiańskiej stają się prawie symbolem modlitwy.

Światło łaski, które udziela się według wiary, symbolizują w rękach biskupa *dikirion i trikirion* — świeczniki na dwie i trzy świece; pierwszy jest symbolem błogosławieństwa Chrystusa, drugi — Trójcy Najśw.

Przypatrzmy się poszczególnym momentom Liturgji[1].

Aż do „wchodu z Ewangelją" do wnętrza prezbiterjum *(ołtarza)* biskup ubrany w szaty liturgiczne stoi w pośrodku kościoła wśród narodu. Wstępując w ślad za księgą Ewangelji, którą niesie diakon, biskup jakby utożsamia się z Chrystusem, Pasterzem i Nauczycielem i wchodzi do ołtarza w omoforion, mając na głowie mitrę. Na chwilę skupia się i celem ujawnienia swojej zależności od wiecznego Kapłana Chrystusa, biskup zdejmuje mitrę, ażeby z pokorą ucałować księgę Ewangelji — Symbol Słowa, Chrystusa, Mądrości Bożej. Podczas czytania Ewangelji przez diakona biskup ma na głowie mitrę, jako przełożony owej wspólności chrześcijan, gotowy przyjąć wszystkie ciosy za Chrystusa, lecz odznakę władzy nauczania ustępuje Chrystusowi, omoforion zostaje procesjonalnie wynoszony przed księgą Ewangelji, a podczas czytania trzyma go odpowiedni diakon lub kleryk, wewnątrz ołtarza.

Wróćmy do innych momentów liturgji. W nich w imię całego Kościoła Bożego, występuje biskup dwa razy udzielając błogosławieństwa wszystkim zebranym. Stojąc w środku chramu trzymając świeczniki, błogosławi on niemi, kolejno obrócony ku czterem stronom świata; następnie przed czytaniem Ewangelji — stojąc w otwartych i „świętych drzwiach" (nazywają je carskiemi wrotami, one prowadzą do wewnątrza ołtarza). Tak samo z świecznikami, po śpiewanej przez niego modlitwie: „Spójrz na nas i zobacz i nawiedź to grono winne, które posa-

[1] Liturgja bizantyńska składa się z następujących części: *proskomidja* (offertorium), *liturgja katechumenów* z procesją „wchodem z Ewangelją" i ucałowaniem Ewangelji (processus triumphalis), *liturgja wiernych* z „Wielkim wchodem", Credo, z Sakramentem Eucharystji i Komunją św. oraz dziękczynieniem.

dziła prawica Twoja" — błogosławi on trzykroć stojący (przed ołtarzem) w kościele naród. Owa myśl, że Chrystus jest życiem Kościoła, głową mistycznego ciała Kościoła, występuje też w zwyczaju, że biskup nie trzyma pastorału, znajdując się wewnątrz ołtarza. Pastorał zostaje umieszczony koło ikony Chrystusa (na ikonostasie) [2].

Po Ewangelji diakon śpiewa *ektenję* (litanję), szereg krótkich suplikacyjnych modlitw; po każdej z nich należy w imieniu wszystkich odpowiedź: *Kyrie eleison* (Hospodi pomiłuj) [3]. Owe modlitwy należą do tekstu liturgji, i celebrujący biskup, jako członek całego Kościoła, jako współżyjący z ludzkością kornie modli się, i podczas tej wspólnej modlitwy, stoi bez omoforion i bez mitry.

Obecność światła, obłoki wonnego kadzidła przypominają i świadczą o obecności Bożej, mocą której wszystko przemienia się; dla tego wszystko co bierze udział w liturgji przyjmuje tytuł świętości.

(C. d. n.).

BENEDYKTYNI A HISTORJA RUCHU LITURGICZNEGO.

(Z okazji 25-lecia akcji liturgicznej w Belgji) [1].

We wszystkich epokach, spostrzegamy w Kościele katolickim dążenie do powrotu ku „źródłom". Kościół posiada pewien instynkt zachowania darów otrzymanych od Chrystusa, instynkt, który go pobudza do częstego spoglądania wstecz, by odnawiać świadomość ciągłości i tożsamości swego życia. Zresztą, owa zasada stosuje się nietylko do Kościoła. Wszelka instytucja religijna, która nie żyje swoją przeszłością, jest instytucją bez przyszłości.

Otóż gdzie znajdziemy ów czysty i mocny sok życiodajny pobożności katolickiej, jeżeli nie u chrześcijan pierwszego wieku, jeszcze nasyconego promieniowaniem osoby Pana Naszego Jezusa Chrystusa, promieniowaniem, które oświetlało oblicza Apostołów i uczniów — „Eritis mihi testes"? Tam z pewnością dotykamy samej myśli Mistrza...

Tak, my — katolicy musimy mieć w sercu ów „Amor Patrum", który będąc dalekim od usztywniania danej instytucji, przeciwnie — stanowi

---

[2] Ikonostas — przegroda oddzielająca prezbiterjum (ołtarz) od części, gdzie stoją wierni.

[3] Na Zachodzie Kyrie wprowadzono do Mszy koło VI. w. cf. P. Batiffol. La messe. 1920, str. 108.

[1] Por. cały 5 numer „Les Questions Liturgiques et Paroissiales" z r. 1934, poświęcony jubileuszowi i O. D. B. Lambertowi.

jeszcze jeden bodziec do życia, do przeżywania coraz to głębiej i szerzej wielkiego a świetlanego Ducha, który przewodniczył ustanowieniu naszego Kościoła. Duch Jezusa musi być i jest duchem naszym, jako synów Jego Oblubienicy.

Z tego wynika, że Kościół katolicki XX wieku pozostaje zawsze młodym, albowiem dusza jego jest identyczną z duszą Kościoła czasów apostolskich, a to w żaden sposób nie przeszkadza ewolucji, czyli pochodowi postępowemu w formach kultu zewnętrznego.

Ewolucja ta jest nietylko dozwoloną, lecz zarówno pożądaną, jeżeli jednak jest zgodną z zasadami istotnemi, które ustaliły jej cel, od samego jej powstawania. Zniekształcenia zaś, wybiegi za linję styczną i zapomnienie hierarchji wartości są godne potępienia i odrzucenia. Po usunięciu tego, liturgja staje się zupełnie współczesną dla każdej duszy, prawdziwie katolickiej, i nigdy nie traci łączności, która jednoczy ją z antycznemi zebraniami Dziejów Apostolskich.

Z nadejściem wieku XV stwierdzamy w Kościele dające się odczuć obniżenie ducha liturgicznego, które w swym postępie wzrasta coraz więcej aż do XIX wieku, — są to stulecia renesansu, humanizmu i racjonalizmu. Wiek laicyzmu, który wzbudzi w łonie Kościoła reakcję. Otóż — od początku naszego XX-go wieku ta reakcja fermentuje, rozwija się i uświadamia: w dobie obecnej staje się ona potężnym zakwasem. Właśnie około r. 1835 narodziło się odnowienie liturgiczne, czyli ruch liturgiczny, w osobie Dom Prosper Guèranger'a, opata benedyktyńskiego z Solesmes. Był to mąż Kościoła i tradycji, utrzymujący stosunki ze wszystkimi pionierami chrześcijańskiej myśli swojej epoki: Montalembert, Lacordaire, kardynał Pius Ludwik Veuillot i inni; będąc wrogiem zaciętym wszystkich herezyj, starych i nowych, przedsięwziął on przywrócenie we Francji starożytnych form modlitwy, w tym właśnie okresie, gdy monachizm benedyktyński znikł od czasu Rewolucji. Przez fundację klasztoru w Solesmes, Dom Guèranger może więcej odbudował miłość do liturgji rzymskiej, aniżeli przez jakiebądź inne dzieło. Klasztor, według św. Benedykta, winien być szkołą Służby Pańskiej. Otóż — pierwszym ze wszystkich rodzajów tej służby, bezsprzecznie jest liturgja. Mnich benedyktyński jest mężem chwały Bożej. Cały rozkład jego dnia jest ku niej skierowany, i praca jego codzienna obraca się naokoło godzin kanonicznych. Ponieważ św. Benedykt nie dopuszcza, by do oratorjum lub do celebrowania wzniosłych Misterjów wkradło się jakiekolwiek zaniedbanie, cały ceremonjał liturgiczny jest skrupulatnie przestrzegany. Zresztą, prawodawstwo monastyczne nie zawiera kultu faryzajskiego; jest koniecznem, by „mens concordet voci", by myśl była zgodna z głosem, by gust stanowił ekspresję modlitwy wewnętrznej; z tego wynika, że cała liturgja przybiera ów charakter namaszczenia i skupienia, oraz, że, czy to w ciągu nabożeństwa zwykłego, czy w łonie przepychu ceremonji pontyfikalnej, kontemplacja musi znaleźć odzwierciedlenie w gestach, słowach i melodjach. Jeżeli dodamy, że zakon św. Benedykta, wzmocniony 14-ma wiekami swej tradycji, brał zawsze do serca, jak mówi K. J. Huyssmans, — „przepych dla Boga", stąd ramy zewnętrzne chwały Bożej wzrastają w piękno przez połysk szat liturgicznych, przedmiotów

kultu i złotych haftów odznaczonych najczystszym dobrym gustem, wynikającym z pierwiastka i racji bytu tych właśnie przedmiotów.

Dom Guèranger chciał przedewszystkiem odnowić świeżość starożytności kościelnej, zdrowe tradycje prawa kanonicznego i liturgji wyciągnąć z zapomnienia.

Niezależnie nawet od myśli założyciela, w samym porządku rzeczy tkwi idea, by klasztor benedyktyński, powracający, jak Solesmes, do czystych źródeł, zapoczątkował reakcję przeciw pobożności, która utraciła łączność ze swą prawdziwą podstawą — społecznością chrześcijańską; i nanowo mówił wszystkim o wyższości modlitwy liturgicznej.

Papież Grzegorz XVI w uroczystem zatwierdzeniu fundacji Solesmes wyraźnie pochwalił poglądy Dom Guèranger'a; znając pewność doktryny i prawowierność wielkiego Opata, nadał jego programowi najwyższe wyrazy zachęty. Zapomocą częstych instrukcyj Grzegorz XVI w pewien sposób zainaugurował nauki, których Pius X i jego następcy później udzielili zakonnikom i wiernym na temat restauracji liturgicznej. Zapraszamy czytelników „Mysterium Christi" do zaznajomienia się z pięknem dziełem Dom Delatte o Dom P. Guèranger.

Odnowienie liturgiczne, rozpoczęte przez Dom Prosper Guèranger'a, wkrótce wzbudziło naśladowanie w postaci ruchu podobnego w Niemczech, gdzie dwaj bracia, — ojcowie Wolter założyli kongregację benedyktyńską w Beuron (1863 r.), która była głęboko natchnioną przez reformę Dom Guèranger'a. Chcąc nie chcąc musimy przyznać, że *odrodzenie liturgiczne* jest związanem wewnętrznie *z odnowieniem życia benedyktyńskiego*. Ale w tem odnowieniu rolę najważniejszą odegrała Belgja. Fundacja opactwa benedyktyńskiego w Belgji (Maredsous 1872 r.) przez mnichów z Beuron koniecznie musiała również zostać pnuktem wyjścia do propagandy idei Dom Guèranger'a, z początku pasywnej, a potem, gdy nastąpił ruch, — czynnej.

„Uwaga publiczności belgijskiej — pisano — niezwłocznie została przyciągnięta liturgiczną ozdobą opackiego kościoła w Maredsous, dalej surowym splendorem i głęboką pobożnością, jak i powagą kultu, który stanowi jedność z życiem klasztornem. Idea kultu, który tworzy najwyższy objaw manifestacji życia, który harmonizuje z życiem i podporządkowuje się jemu, kultu, który nie stanowi jakiegoś dodatku lub dobudówki ubocznej do życia, lecz wchodzi w jego wnętrze, dobrze przylegając doń, jak do punktu wyjścia, idea taka w Belgji 1880 r. zjawiła się jako nowość.

W roku 1882 Dom Gèrad van Caloën, późniejszy fundator opactwa św. Andrzeja i biskup tytularny Phocèe, a wówczas zakonnik z Maredsous, opublikował swój mszał — „*Missel des fidèles*" w dwóch tomach, mając na celu — dać chrześcijanom „duchową strawę dla dusz, którą Kościół, czuła matka nasza trzyma dla nich zawsze na pogotowiu od osiemnastu wieków". Ustalał w nim fakt ogólnego powracania wiernych do ducha litugicznego, i żywo zachęcał każdego do poszukiwania w oficjalnej modlitwie Kościoła, w towarzyszących jej gestach i obrzędach, skarbów uświęcenia, złożonych w niej przez Ducha świętego. Były to właśnie idee, które Dom Guèranger również chciał wszczepić w wiernych przez swoją znakomitą „Annèe liturgique". Nowy przegląd — „le Messager des fidèles"

został rozpoczętym w roku 1884, przez Dom van Caloën'a, by zaspokoić potrzebę „zbliżenia wiernych do ich Matki — Kościoła, by im dać przez zaznajomienie zakosztować tradycyj, nauk i obrzędów Kościoła... Uważał to za jeden ze środków najskuteczniejszych, by przyczynić się do ponownego ożywienia w świecie ducha chrześcijańskiego".

Są to mniejwięcej idee, które dwadzieścia lat później miał ogłosić Pius X. Nic nie jest, faktycznie, tak przeciwnem duchowi laicyzmu i antyreligijnemu, jak odbudowa tradycyj chrześcijańskich. „Liturgja, pisał Dom Festugière, — jest wielką przeciwniczką laicyzmu". Pewien dziennik masoński „l'Evènement" niegdyś przywitał wydanie „l'Annèe liturgique" Dom Guèranger'a następującemi słowami: „Oto dzieło, które uczyni tyle złego, ile dobrego uczyniły powieści Voltaire'a". Możemy się cieszyć tą antytezą: duch wolterjański i liturgja jest to samo, co powiedzieć — „laicyzm i religja". „Skoro w danem społeczeństwie liturgja jest żywą i słuchaną — powiada jeszcze Dom Festugière, — w sposób łagodnego przymusu wmawia ona we wszystkich tradycje, obyczaje, obserwowanie jednolitych praktyk i wspólnych aktów publicznych. Ona ujednostajnia obyczaje i podporządkowuje kalendarz cywilny kalendarzowi religijnemu. Nadaje barwę rozlicznym okresom roku: Adwentowi, Bożemu Narodzeniu etc. Od czasu zapomnienia liturgji chrześcijanie nie pojmują więcej racji bytu praktyk kościelncyh nawet w tym wypadku, gdy jeszcze je poważają. Wraz z liturgją religja straciła swój prawdziwy środek oddziaływania na życie społeczne w jego rozmaitych stopniach".

Idee odbudowy liturgicznej krążyły już w zeszłem stuleciu; „ruch" liturgiczny, jako taki, jeszcze nie istniał. Brakowało mu organizacji na podobieństwo wszystkich ruchów propagandowych naszego wieku.

Dopiero na „Kongresie narodowym Dzieł Katolickich", który odbył się w Malines od 23 do 26 września 1909 r., liturgja wystąpiła naprawdę jako kwestja na porządku dziennym, jako ważny czynnik społeczny, zdolny do wywarcia bardzo wielkiego wpływu w kierunku odnowienia religijnego. Jeden człowiek czynu, który został zakonnikiem benedyktyńskim w opactwie Mont Cèsar w Louvain (opactwo założone w r. 1899), Dom Lambert Beauduin, lepiej aniżeli inni zrozumiał potęgę liturgji w stosowaniu do zespołów jako środka do żywego przenikania idei chrześcijańskich do narodu. Przyciągnął on, na kongresie w Malines, uwagę publiczności przez godny zaznaczenia referat o ignorancji wiernych w tej materji, o szkodzie, jaką on wyczuwa w podobnym stanie rzeczy oraz o środkach leczniczych, które należy zastosować celem usunięcia tych braków. M. Godefroid Kurth, wyśmienity historyk belgijski, również wyraził ubolewanie nad tem, że większość wiernych zaniedbała zwyczaju posługiwania się mszałem, oraz życzenie, by wzięła go do rąk nanowo, życzenie, które, mówiąc słowami kardynała Mercier'a, — wywołało u zebranych słuchaczy uczucie politowania". „Dusze jego słuchaczy, — dodał ów wielki Kardynał, — były przygotowane do tego wyrzutu i czuły wzbierające w nich to samo pragnienie. One wyraźnie wzięły do serca świadomość obowiązku tak długo zaniedbywanego i konieczność jego wykonania". Kongres w Malines wyraził płomienne życzenia, które z pewnością nie pozostały bezowocnemi na korzyść odnowienia liturgicznego. By uprzytomnić sobie szybkość,

z jaką te życzenia spowodowały skutki, wystarczy przypomnieć, co mówił Mgr. Deploige, dyrektor Wyższego Instytutu Filozofji w Louvain, w swej rozprawie inauguracyjnej pierwszego tygodnia liturgicznego (1910) pod adresem przewodniczących zebrań:

Zebranie liturgiczne, którego inicjatywę powzięli OO. Benedyktyni i którego uczestnikom Przewielebny Opat z Mont Cèsar ofiaruje szeroką gościnność w swoim klasztorze, jest dalszym ciągiem Kongresu w Malines. W jednej z sekcyj tego kongresu, zakonnik tegoż opactwa — Dom Lambert Beauduin zwrócił uwagę na nieznajomość liturgji u wiernych i zaproponował środki zaradcze. Ośmielony przez swych słuchaczy, poparty publicznie przez J. E. Kardynała Mercier'a, przekonany zresztą, że czasem nikt nie nadaje się lepiej do realizowania danego życzenia, aniżeli sam jego autor (O. Lambert) bez zwłoki przystąpił do dzieła i w dwa miesiące po kongresie ofiarował społeczeństwu katolickiemu pierwszy zeszyt „Vie Liturgique". Jego gorliwość pomysłowa stworzyła mszał dla demokracji. Bóg błogosławi dziełu przedsięwziętemu dla Jego chwały. Sukces był zdumiewający. W ciągu kilku miesięcy do Mont Cèsar nadesłano 70.000 zgłoszeń abonamentu!

Należy przejrzeć w całości wszystkie dodatki „Vie Liturgique" pierwszego roku. Znajdziemy w nich tętniącą życiem historję nowej idei, będziemy śledzić wszystkie ewolucje i kroki postępu. Pracownicy pierwszej godziny zachowali niezapomniane pamiątki swych wystąpień początkowych.

„Dni" lub „tygodnie" liturgiczne zostały więc zorganizowane. Pierwszy miał miejsce w Mont Cèsar w czerwcu w 1910 r. Było to zebranie o wielkiem znaczeniu, w którem brali udział znani działacze i uczeni liturgiści. Raczył wziąć w niem udział J. E. Kardynał Mercier i wygłosił na niem bardzo wnikliwe przemówienie o psychologji życia liturgicznego. Począwszy od tego momentu, pod ożywiającym wpływem Dom Lambert'a Beauduin'a liturgja, jak dobrze o niej powiedziano, uczyniła „kroki olbrzymów".

Z każdym rokiem ruch potęgował się i rozpowszechniał. W r. 1911 w Mont Cèsar zostały zorganizowane dwa tygodnie liturgiczne: jeden w języku francuskim i jeden we flamandzkim. Zabierały głos osoby o wielkiem znaczeniu. W czasie przebiegu tygodnia francuskiego jeden proboszcz wielkiej, uprzemysłowionej parafji spontanicznie wygłosił do publiczności następującą deklarację: „Dni owe policzę jako najlepsze w mojem życiu. Opuszczam to drogie opactwo z duszą pełną pociechy i wdzięczności. Nowe horyzonty odkryły się przedemną; mszał, brewjarz, rytuał są wielkiemi skarbami kapłana, tak życia jego wewnętrznego, jak działalności apostolskiej: jakież to objawienie, uczynione — niestety! — po trzydziestu siedmiu latach życia kapłańskiego! Tydzień ten jest dla mnie wart więcej, aniżeli wszystkie rekolekcje dotąd odbyte. W otoczeniu liturgicznem tego klasztoru dusza moja jakoby bezwiednie została przenikniona uczuciem czci i uszanowania dla Boga i gorliwością dla Jego domu, pragnieniem Jego chwały, miłością Kościoła świętego, w tym samym czasie, gdy poddawała się potężnemu urokowi religijnemu tego chrześcijańskiego braterstwa dusz wierzących, które synowie św. Benedykta utrzymują od dawnego swego powstania. Dotąd pobożność moja była wyłącznie indywidualistyczną, izo-

lowaną, protestancką: zaczynając od dnia dzisiejszego będzie ona przedewszystkiem kolektywną, społeczną, katolicką".

Wojna przyniosła zaledwie lekkie zahamowanie owego ruchu liturgicznego. Zaraz po niej wystąpił on jeszcze więcej żywy i młody, jeżeli można tak się wyrazić, — rozwijając się i promieniejąc na stopniu wyższym

Odnowienie liturgiczne zawdzięcza swój rozrost iście światowy — Dom Gaspar'owi Lefèbvre, zakonnikowi opactwa St. Andrè.

W r. 1919, rozpoczynając skromnie, opublikował on „*Bulletin paroissial liturgique*". I oto — z tem czasopismem zjawia się nowy teren ruchu: liturgja uprzystępniona masom. W r. 1922 wychodzi z prasy zeszytami „*Missel quotidien*", zatem — w r. 1923 zaczyna się olbrzymie jego rozpowszechnienie po całym świecie. Wydania następują kolejno bez przerwy: „*Missel quotidien*", wielkie wydanie — „*Missel Romain*", „*Missel des jeunes*", „*Missel des Enfants*". Po dziesięciu latach same wydania francuskie przekroczyły cyfrę miljona egzemplarzy.. Następują tłumaczenia angielskie, hiszpańskie, portugalskie, polskie, włoskie, flamandzkie, niemieckie etc. „Bulletin paroissial liturgique" wzbogaca się kilkoma dodatkami. W r. 1926 opactwo św. Andrzeja, zawsze pobudzane przez Dom Lefèbvre'a, wydaje przegląd sztuki liturgicznej — „*L'Artisan liturgique*", jedyny w swoim rodzaju, bogaty w ilustracje i różne dodatki, co daje mu miejsce w pierwszym szeregu przeglądów sztuki religijnej.

Wymieńmy jeszcze dzieła Dom Gaspar'a Lefebvre'a: „Liturgja" — studjum liturgji, przełożone na kilka języków, „La Religion d'Amour", mały przegląd — „Les periodes liturgiques à l'ècole" i najnowsze — „En union avec l'Eglise", prawdziwy mszał w zeszytach, który rozwiązuje zagadnienie dla tylu osób, wzdrygających się przed korzystaniem z grubej książki. Apostolstwo liturgiczne obficie i płodnie wytrysło ze wszystkich opactw belgijskich, tak Walonji, jak Flandrji.

Zjawiają się czasopisma; zarówno kongresy, tygodnie i dnie liturgiczne mają swą siedzibę w Belgji, odbywając się w rytmie stałym i coraz to bardziej żywym.

Ruch ten w formie apostolstwa przerzucił się z Belgji zagranicę: W pierwszym rzędzie Holandja wzięła w nim czynny udział, który odznacza się działalnością w dziedzinie architektury. Wielu też Francuzów przyłączyło się do tego ruchu, biorąc udział w „tygodniach" dorocznych w Belgji

W Niemczech, począwszy od roku 1914-go, Benedyktyni z Maria-Laach zorganizowali tygodnie liturgiczne. Opactwo to od tego czasu, dzięki zabiegom swego opata — Dom Herwegen'a, zostało jednym z najbardziej czynnych ośrodków nowego apostolatu. Wymieńmy wielce interesujący zbiór pierwszorzędnej wartości: „Ecclesia orans". Od lat kilku opactwo augustyńskie Klosterneuburg w Austrji zaczęło energicznie brać udział w pracy przez wydania popularne, które osiągnęły największe powodzenie. Wszyscy czytelnicy „Mysterium Christi" znają imię X. Dra Piusa Parsch'a, którego dzieła są często cytowane w czasopiśmie.

Benedyktyni włoscy również dużo działają dla odnowienie pobożności liturgicznej w ich kraju. Ukazuje się już kilka czasopism. Hiszpanie, wsparci przez zakonników opactwa Montserrat w Katalonji, również założyli swój przegląd i posiadają swój mszał, przekład mszału codziennego

Dom Lefèbvre'a. Benedyktyni portugalscy obecnie mają mszał i przegląd. To samo możemy powiedzieć o opactwie Emaus w Pradze.

W Stanach Zjednoczonych i Kanadzie ruch rozszerza się coraz bardziej: przeglądy, tygodnie liturgiczne, kongresy muzyki religijnej szeroko otwierają szlak dla odnowienia pobożności Kościoła.

Nie chcę pisać historji odnowienia liturgicznego w Polsce. Wymienię jednak narodziny „Mysterium Christi“ w r. 1929, polskie wydanie Mszału Rzymskiego opactwa św. Andrzeja w 1932 r., udział wybitnych liturgistów na kongresie liturgicznym w Bruges w r. 1926 oraz na kongresie międzynarodowym w Anvers w r. 1928. Już w znacznej liczbie diecezyj odnowienie liturgiczne znajduje gorących zwolenników i apostołow.

Na zakończenie niniejszego rzutu oka, jeszcze bardzo niekompletnego, zacytujmy wyjątek ze sprawozdania jednego z dzienników belgijskich odnośnie do kongresu liturgicznego w Anvers w r. 1928:

„W wyniku Kongresu w Anvers w 1928 r. Przewielebny Dom Bernard Capelle, opat-koadjutor z Mont César i organizator tygodni liturgicznych, wygłosił następującą deklarację, która dziś jest niemniej prawdziwą, aniżeli dawniej, a którą cytujemy na zakończenie niniejszego artykułu jako „Credo“ wszystkich przekonań apostołów liturgji:

„Jest rzeczą natury podtrzymać wszelkie działanie odważne, albowiem ona gwarantuje, że ruch n i g d y się nie zatrzyma. Rozchodzi się bowiem nie o akcję podlegającą dyskusji, lub o dzieło, bez którego, mówiąc ściśle, można się obejść. Życie liturgiczne narodu jest autentycznem życiem religijnem. A więc jak długo będzie trwało chrześcijaństwo, tak długo — pod grozą potępienia — będzie konieczność prowadzenia dusz ku tym jedynym źródłom życia boskiego“.

Dom Karol van Ost O. S. B.
Opactwo św. Andrzeja (Belgja).

PSALM 50.

Zmiłuj się, Boże, nademną, według wielkiej Swej łaskawości *
W Twego miłosierdzia ogromie zgładź winę moją.

Obmyj mię całkiem od mej nieprawości * i czystości mi udziel od grzechu mojego.

Nieprawość moja tkwi w mej pamięci, * a grzech ciągle mi na oczach stoi.

Ciebie a nie innego, grzechem obraziłem, dopuściłem się tego, co złe w oczach Twoich, *

abyś sam sprawiedliwość zachował w swoich wyrokach
i abyś zwyciężył tych, co sądy nad Tobą sprawiają.

Patrz, oto winą skalany życie otrzymałem, * i w grzechach moja mię matka poczęła.

Wspomnij też na to, że prawdy jesteś Ty miłośnikiem, * że swojej mądrości tajniki nieznane mnie objawiłeś.

Krwią mnie więc pokrop, a czystość wtedy otrzymam, * wodą mię omyj, a wtedy nad śnieg wybieleję.

Pozwól usłyszeć mi co radością i weselem, *
a kości moje znękane zadrgają uciechą.
Twarz Twoją odwróć od grzechów moich * i wszelkie zgładź przewinienie moje.
Czyste, o Boże, we mnie stwórz serce * i ducha prawości w moim wznów wnętrzu.
Mnie nie odrzucaj od Swego oblicza * i ducha Swego świętego mnie nie odbieraj.
Przywróć mi radość nad łaską Swoją zbawienną * i zasil mię duchem woli niezłomnej.
Kędy to drogi wiodą do Ciebie, pouczę greszników, * niezbożni wtedy do Ciebie się zwrócą.
Wyzwól mię tylko ,o Boże, od winy mej krwawej, o Boże mego zbawienia, *
a sprawiedliwość Twoją mój język z radością rozsławi.
Otwórz mi Panie wargi moje, * a usta moje chwałę Twoją rozgłoszą.
Gdybyś to ofiar bowiem chciał krwawych, złożyłbym je Tobie, *
lecz z całopaleń nie cieszysz się ogni.
Bożą ofiarą duch rozkajany, * nie wzgardzisz tedy, o Boże, serca skruchą ani pokutą,
Zlewaj, co dobre, Panie, na Syjon w Swej łaskawości, * by tylko stanęły w Jeruzalem mury.
Wtedy odbierzesz ofiarę wedle przepisu, ofiarne dary jak i całopalenia, *
wtedy na ołtarz cielce składać Ci będą.

(Tłumaczenie ś. p. Ks. Prałata Hozakowskiego, podane na wykładach egzegery Pisma Świętego Starego Testamentu w Poznaniu, według notatek podręcznych Ks. Dra Andrzeja Wronki z Gniezna).

NA MARGINESIE „DNIA“ I WYSTAWY LITURGICZNEJ W CZĘSTOCHOWSKIEM SEMINARJUM DUCHOWNEM.

„Sentire cum Ecclesia, sensus catholicus“ — mocne wołanie wnikające zwolna i w nasz polski katolicyzm, a przedewszystkiem za mury naszych seminarjów — wytrysnęło z ogólnego pragnienia życia prawdziwie i w całej pełni katolickiego życia w Chrystusie i przez Chrystusa: „Ut informetur in nobis Christus“.

Sprowadzamy do roli życiowej dogmat jako źródło i fundament etycznych wskaźników i „dogmatem modlonym i śpiewanym“ budzić będziemy skutecznie Chrystusa w duszy nowoczesnego człowieka.

W seminarjum uczestniczymy w liturgji często i mamy wszystkie dane, by życiodajną jej siłę wyczerpać. Lecz może właśnie dlatego i nasza ludzka natura, potrzebuje nieraz „przyparcia do muru“ i przypomnienia zarysów, według których Bóg dążyć nam kazał i któremi pociąga nas ku Sobie, gdyż w każdej chwili gotowiśmy wszystko porzucić przez niepamięć i wszystko zniszczyć i zmarnować przez przyzwyczajenie. Po latach studjum biblijnego i dogmatyki wiemy np. dobrze, że głębszej syntezy nad syntezę znaku

Krzyża św. nie znajdziemy w żadnym systemie filozoficznym, że Krzyż jest postacią człowieka i prawdziwym człowiekiem jest ten, kto się modli — modlitwa rozciąga jego ramiona i sama sobą znak krzyża tworzy: „Elevatio manuum mearum sacrificium vespertinum“ — nie zawsze wszakże i nie w tej mierze, w jakiej życie w łasce i nasza religijna świadomość nam umożliwia, treścią tą żyjemy, rękę do znaku tego wyciągając.

Dlatego w trosce o ducha liturgicznego w naszem seminarjum urządzono w trzecią niedzielę Adwentu (Gaudete) wystawę i dzień liturgiczny. Na dłuższy czas przedtem przygotowaliśmy się do tej uroczystości wspólnem czytaniem i konferencjami w przedmiocie liturgicznym.

Nieszporami w sobotę rozpoczęliśmy dzień liturgiczny w seminarjum. Bezpośrednio po nieszporach Ks. Dr. Rektor K. Makowski otworzył wystawę liturgiczną w auli seminaryjskiej. Z zapałem, jaki żywi dla życia liturgicznego i wszelkich w tej dziedzinie w seminarjum poczynań, wskazał na liturgję jako na bezcenną, płodną w myśli i uczucia mozaikę, ale nadewszystko jako na dramat poprzez wieki idący od Golgoty, i niosący człowiekowi łaskę, moc i życie.

Główny inicjator wystawy, ojciec duchowny Ks. Prof. W. Świerczek uprzytomnił zebranym, że wystawa liturgiczna obok celu propagandowego ma być przedewszystkiem bodźcem i wzorem do podejmowania tego rodzaju form pracy i w duszpasterstwie parafjalnem. Następnie wygłosił odczyt o Godzinach Kanonicznych, które też, od Vesperae w sobotę począwszy, nazajutrz w porach kanonicznych, odrecytowaliśmy, przyczem hymny i Venite oraz Vesperae i Completorium w całości odśpiewano.

Chodziło nam o to, by na podobieństwo pierwszych chrześcijan związać możliwie najściślej uczestniczących w Niekrwawej Ofierze odprawionej w niedzielę zrana. W tym celu w kaplicy urządzono skarbonkę, aby alumni składali do niej ofiary na ubogich w intencjach ściśle określonych. Po Laudesach, Prymie i praeparatio ad Missam odprawiona została Msza św. w intencjach ofiarodawców. W czasie Mszy św. alumni wraz z chórem małych chłopców z gimnazjum Księży Misjonarzy śpiewali Mszę św. gregorjańską. O godzinie 9-tej Ks. Kuźma odprawił w kaplicy seminaryjskiej Mszę św. w obrządku bizantyńskim, w której w duchu szczerej pobożności, korzystając z nabytych uprzednio tekstów starosłowiańskich, uczestniczyliśmy.

Po południu Ks. Dr. Kordel wygłosił 2 referaty na temat: „Akcja Katolicka a liturgja“ i „Przegląd literatury liturgicznej“.

Zatrzymując się nad zdaniem prymasa Belgji, „że nie wolno Akcji Katolickiej odrywać od źródła nadprzyrodzonego“, że treść jej i duch tkwi korzeniami w prawdzie o ciele mistycznem Chrystusa, prawdzie realizującej się oficjalnie w liturgji, ks. redaktor wskazał wymownie na związek Akcji Katolickiej z ruchem liturgicznym. W swej roli latreutycznej i soterjologicznej — wewnętrzny ruch liturgiczny od wewnątrz zaczyna i tę wewnętrzną treść zaczerpnąwszy, wnosi ją do życia zewnętrznego. I tu właśnie, u źródła i celu, spotyka się z Akcją Katolicką. Ruch liturgiczny ma budzić i rozwijać pobożność i modlitwę liturgiczną, objektywną — bo takiem jest dzieło odkupienia, pobożność społeczną — bo społecznością jest Kościół jako mistyczne ciało Chrystusa. A więc ruch ten oczyścić ma

i pogłębić modlitwę naszą i naszą religijność, uwolnić ją od zgubnego subjektywizmu „kołującego, jak pisze Ks. Parsch, tylko koło własnego ja“. Zarówno dla starszych, jak i dla tych, którzy w studjum liturgicznem „zdobywają dopiero ostrogi“, wystawa liturgiczna jest dobrą sposobnością bezpośredniego zapoznania się z pracami celniejszych liturgistów swoich i zagranicznych, przynosi niewątpliwie — rzecz dla niejednego podstawową — zainteresowanie. Narazie zawiera się może tylko znajomość, robi się zapiski i wypiski. Przedewszystkiem wszakże te 400 książek, broszur i czasopism, a wśród nich 60 publikacyj francuskich, 40 niemieckich, spora ilość dzieł i wydanictw włoskich, angielskich i czeskich, podręczniki i monografje liturgistów tej miary co Gueranger, Parsch, Stapper, Callewaert, Rosenberg, Guido Dreves, Casel, Schott, Kunz i inni [1], dały nam dotykalny obraz tego, co dla życia liturgicznego czyni zagranica i jakich ima się pomysłów, by chrześcijanin, według hasła Ks. Parscha, „zrozumiał Mszę św.“: „Der Christ soll die Messe verstehen“, pisze on na tysięcznych afiszach ilustrujących i omawiających krótko Mszę św. każdej niedzieli i święta, i rozlepianych po drzwiach świątyń katolickich w Austrji i Niemczech.

Daleko nam do form i środków, jakiemi w służbie idei liturgicznej rozporządza Belgja, Francja i austrjacki Klosterneuburg, ale dlatego właśnie nam alumnom leżeć powinno na sercu, iżbyśmy w głębokim zrozumieniu potrzeby życia liturgicznego w naszem społeczeństwie, już w seminarjum czynili wszystko, coby nas z liturgją jaknajbardziej związało, coby w nas samych kształtowało ducha liturgicznego i w przyszłości pozwoliło jaknajskuteczniej szerzyć go na chwałę Bożą, na to, by „we wszystkiem był chwalony Bóg“.

KRONIKA LITURGICZNA.

ŻYCIE Z KOŚCIOŁEM ALUMNÓW W CZĘSTOCHOWSKIEM SEMINARJUM w ubiegłym roku szkolnym. Co *niedzielę* odbywało się nabożeństwo w następującym porządku: *Rano:* Pryma (recyt.). Rozmyślanie na podstawie tekstów zmiennnych mszy św. niedzielnej. *Haec est dies,* Msza św. z asystą i śpiewem gregorjańskim; części stałe i Alleluja śpiewają wszyscy alumni naprzemian z kantorami, a introit i Communio wykonuje *schola cantorum,* resztę się recytuje. Modlitwa i pieśń za ojczyznę. — *Po południu:* Nieszpory względnie błogosławieństwo N. Sakramentem. — *Wieczorem:* Kompleta mówiona lub śpiewana. — *W święta:* jak wyżej, bez prymy, rozmyślania liturgicznego i komplety. — *Przez cały Adwent:* Roraty ze śpiewem gregorjańskim i asystą rzymską. — *W dni Krzyżowe* i *w dzień św. Marka:* Litanja do Wszystkich Świętych, śpiewana w czasie cichej mszy św. — Przez całą oktawę *Zielonych Świąt* i *Bożego Ciała:*

[1] Trzeba dodać, że imponująco przedstawiały się księgi liturgiczne antyfonowe stare, pożyczone z krakowskich klasztorów: OO. Bernardynów, Dominikanów i Misjonarzy.

codziennie sekwencja (Veni Sancte wzgl. Lauda Sion). — *W listopadzie* trzy razy msza pro defunctis, a co tydzień I nokturn, Laudes i inne śpiewy żałobne.

Recytowano mszę św. kilka razy po łacinie, a kilka po polsku.

Przed wakacjami odprawiono *rekolekcje liturgiczne*. Tematem rozmyślań, konferencyj i czytania było znaczenie i sposób przepędzenia Wielkiego Tygodnia wogóle, a Niedzieli Palmowej i Triduum wielkotygodniowego w szczególności.

ABBATIA SECCOVIENSIS. Seckau, w pięknej okolicy alpejskiej w Austrji, po prawej stronie linji kolejowej z Leoben do Knittelfeld, stary klasztor, ufundowany w r. 1140 dla kanoników regularnych reguły św. Augustyna, w 1883 przez benedyktyńską kongregację z Beuron odnowiony, od r. 1887 do stopnia opactwa wyniesiony, liczy dziś blisko 40 Ojców i tyluż Braci oraz kilku nowicjuszów. Rozwija swą działalność na polu literatury teologicznej, a także liturgicznej. Opactwo w ciągu kilkunastu lat potrafiło się tak rozwinąć, że mogło obsadzić swemi ludźmi nowo wskrzeszone opactwo w Trewirze (św. Macieja opactwo) w roku 1922. Obecnie opatem jest O. Benedykt Reetz, gorliwy i zapobiegliwy rządca klasztoru, gimnazjum i całej rodziny benedyktyńskiej, wydawca „Roczników dla katolickiego wychowania w Austrji". Opactwo okazuje niezwykłą ruchliwość wydawniczą z dziedziny historji pedagogiki oraz liturgji. Na pierwszem miejscu trzeba tu wymienić mały brewjarzyk dla świeckich. *Volksbrevier*, 16⁰, 320 stron w zgrabnej oprawie. Brewjarzy w przekładzie niemieckim mamy już coś cztery. Ale przewyższa tamte krótkością, ujęciem całego roku liturgicznego oraz większem dostosowaniem się do samego oryginału łacińskiego, ten wydany przez Benedyktynów z Seckau. W tem jego doniosłość i wartość, że mimo skrócenia wielkie jednak nawiązuje do dni, tygodni, oraz wszystkich okresów liturgicznych. Oficjów ma 19 na poszczególne świąteczne czasy. Na osobnym zeszyciku wydano pouczenie i wprowadzenie do brewjarza i sposobu jego odmawiania. Samo tłumaczenie dokładnie przygotowane, niektóre teksty rytmicznie ułożone, by nawet przy wspólnem odmawianiu można było posłużyć się niemi. Ma być to przygotowanie do mszału, ma stąd na dalszą metę powstać prawdziwa pobożność liturgiczna. Cena brewjarza oprawnego w płótno balonowe Schil. 4.50, 18 Kč.

Inne wydawnictwa to „Roczniki dla katolickiego wychowania w Austrji", „Z chrześcijańskiego Wschodu", oraz okresowo wydawane: „Sekowskie studja" (Seckauer Studien) i „Kalendarz św. Benedykta". Adres: Abtei Seckau bei Knittelfeld, Obersteiermark, Austrja. *X. M. Kordel.*

RUCH BIBLIJNY, który się łączy ściśle z liturgicznym, rozwija się znowu żywo w niektórych diecezjach niemieckich, gdzie mu patronują sami dostojni arcypasterze. I tak w Monachjum urządzono „Zebranie biblijne" duchowieństwa z całej archidiecezji z programem następującym: Nabożeństwo i kazanie O. H. Lang'a O. S. B. o Biblji, referat samego kardynała Faulhaber'a p. t. „Czego się żąda od niemieckiego przekładu Biblji", potem prof. Dürr mówił: „Stary Testament w czasie W. Postu i wielkanocnym", a Dr. Stonner: „Wskazówki, jak urządzać wieczory biblijne", i inni jeszcze mają wygłosić na różne tematy. Po Wielkanocy będzie jeszcze

„dzień biblijny" na temat „Biblja w okresie Zielonych Świąt", a w jesieni „Biblja w Adwencie i na Boże Narodzenie". Literatura na powyższy temat dosyć liczna ukazała się w Niemczech (Stonner, Haugg, Kalt, Heiler), o czem informuje „Bibel und Liturgie" IX (1935) 9, 202—204.

O. Dr. Eugen Henne, O. M. Cap., *Das Alte Testament* aus dem Grundtext übersetzt und erläutert. Erster Teil: Die geschichtlichen Bücher. 16°, s. 1146. Paderborn 1934, geb. Mk 3.80.

Oto nowe tłumaczenie St. Testamentu na język niemiecki. Jak O. Rösch wygotował przekład N. Testamentu, który się rozszedł w tysiącach egzemplarzy, bo forma w stylu i oprawie prawie nęcąca, tak drugi kapucyn, ojciec Henne dał swym rodakom podobną księgę z Pismem Świętem St. Testamentu. Teraz ukazała się pierwsza część z księgami historycznemi. Nie tu miejsce przedstawiać zalety niemieckiego przekładu, który trzyma się oryginału (hebrajskiego) a równocześnie jest w poprawnej niemczyźnie oddany, ani o spornych miejscach czy wątpliwych cytatach nie opłaci się wspominać. Zato warto przypatrzeć się zewnętrznej formie tego wydania, które odbija wyraźnie od dotychczasowych podobnych poczynań. Jaka to była praca (niedoceniana nigdy przez ogół) śledzić każde słowo ze słownikiem, baczyć na każdy znak, akcent i t. p. właściwości rabińskiej pisowni, a przytem nie kaleczyć swego języka. A to musiało być przeprowadzone. Bo tłumaczenie dobre, poprawne, zgodne z oryginałem i z duchem języka, na który się tłumaczy, jest czasem więcej jak połową wszelkich komentarzy. Dobry przekład jest tyle wart co same komentarze, a nawet może je śmiało zastąpić. Temu wymaganiu zdaje się O. Henne wedle swych zdolności oraz sprawności doskonale odpowiedział. Gdyby zaś nie pomógł sam przekład, tam przydał objaśnienie bardzo zwięzłe, zawsze u dołu pod tekstem umieszczone. Żeby ułatwić czytanie, a także zrozumienie Pisma św., podzielił je na części, partje z osobnymi napisami wedle tego, czy stanowią osobny fakt czy opis, albo całość pewną, w sobie zamkniętą. Czasem kilka takich oddziałów z własnymi nadpisami złączył pod jednym ogólniejszym tytułem. Za błogosławieństwo trzebo uważać śmiałe pociągnięcie O. Henne'go, że się nie trzymał starego podziału na rozdziały i wiersze, choć je dla orjentacji i kontroli łatwiejszej zostawił, ale na boku, na marginesie. W samym tekście niema jednak żadnych liczb, które tylko czytanie utrudniają, a podział na rozdziały bardzo często rozrywa treść, stanowiącą jedność. Podział Pisma Św. na rozdziały pochodzi z 13 wieku, a na wiersze z 15-go. Ten podział właśnie sprawia bardzo często kłopot, gdy się chce stworzyć poszczególne podziały wedle treści: i tu poczęści wina, że się nie rozumie np. pierwszych trzech rozdziałów w Genesis.

Tomik zgrabny, papier jasny, czysty, druk miły, choć gotyk. W Niemczech to kapucyni tłumaczą i objaśniają Pismo Św., i to nie dla siebie, ale dla wszystkich katolików. U nas? szkoda myśleć o tem!

X. M. Kordel.

W sprawie Proprium Poloniae do brewjarza.

Proprium Poloniae brewjarzowe, wydawane przez księgarnię i drukarnię Tow. św. Jana Ewangelisty (Desclée) w Tournai (Belgja), obejmujące

wszystkie diecezje Polski, a noszące aprobatę ordynarjatu krakowskiego z dnia 18 grudnia 1924 i 10 grudnia 1925, co do zewnętrznej objętości tak się przedstawia w liczbach stronic: *Pars hiemalis* obejmuje 115 stron; *p. verna* 164 przeszło; *aestiva* 230; zaś *autumnalis* aż 280, czyli razem około 800 stron wynosi nasze Proprium, a więc jeszcze piąta część, a zatem cały nasz brewjarz jest większy o jeden tom, gruby tak, jak każdy inny. Lwią część tego Proprium stanowią officia i octavae dla pojedynczych kościołów (Ecclesiae particulares). Czy każdy z nas jest obowiązany do noszenia tak wielkiego tomu z oficjami, których nigdy w życiu nie będzie odmawiał? Tylko do oficjów w całej diecezji odmawianych musi się mieć osobne dodatki, zwane Proprium. Oficja Tytułu kościoła parafjalnego powienien mieć proboszcz, ale w myśl poniżej przytoczonej rubryki, nie musi się za niemi rozbijać. Skąd przychodzą inni do noszenia wielkiej księgi brewjarzowej tylko dlatego, że tam gdzieś obchodzi się św. Idziego (1 września) dupl. 1 cl. cum octava communi? Jeszcze obecne Proprium nie zawiera oficjów dla bardzo wielu kościołów czy kaplic publicznych. Gdyby się tak chciało skrupulatnie dla każdego tytułu podać lekcje II i III-go nokturnu, nietylko dla święta, ale na całe 7 dni, tobyśmy mieli wtedy dwa razy większy brewjarz, niż obecny.

Na całym świecie tylko Polska ma tak wielkie i grube, i co zatem idzie, najdroższe Proprium. O ile mi wiadomo, Węgry przedwojenne (na 10 coś diecezyj) miały 8 razy mniejsze Proprium, tak samo dziś mają niemieckie diecezje. Nawet sama krakowska diecezja u Pusteta w Regensburgu ma najdroższe Proprium ze wszystkich, jakie tam są drukowane (kosztowało coś 26 zł.).

Dla porównania podaję tu w stronicach objętość Proprium kilku francuskich wzgl. belgijskich diecezyj: Verdun w Proprium diec. liczy 240 stronic na cały rok; Limoges 200; Liège 250; Namur 122; Metz 250; Annecy 199; a trzeba pamiętać, że liczba śś. Patronów nawet w najmniejszej diecezji francuskiej jest o wiele większa od wszystkich naszych śś. Polskich. Tam Proprium zawiera święta duplex, duplex majus, a oktawy tylko dla Patronów diecezji wzgl. Tytułów katedry. Kościoły partykularne postępują w myśl tu przytoczonej rubryki: „Infra octavam vero Patroni, vel Titularis Ecclesiae, aut alterius festi, quod in aliquibus Ecclesiis consuevit cum octava celebrari, si apud illas ecclesias non habentur propriae et approbatae Lectiones pro secundo et tertio nocturno, infra octavam repetantur Lectiones positae in Communi Sanctorum, si de Sanctis fiat octava, alioquin lectiones diei Festi". Rubricae generales Breviarii Romani VII, 4 (przy końcu). Zatem przy nowem wydaniu będą opuszczone oficja dla kościołów partykularnych. *Ks. M. Kordel.*

Mimo swego antycznego nastroju, liturgiczne teksty Wielkiego Postu nie straciły w niczem na swej aktualności.

Z LITERATURY LITURGICZNEJ.

Erhard Drinkwelder O. S. B., *Vollendung in Christus*, Paderborn, F. Schöningh, 1934, 8°, str. 264, Mk. 5.80 (opr. Mk. 6.80).

Bogata jest treść powyższego dzieła teologiczno-ascetycznego: W części wstępnej (str. 11—63) rozpatruje autor problem życia religijnego w ogólności, mówiąc o źródłach tego życia, jego naturze i istocie, stosunku do życia dobrego wogóle oraz życia etycznego. Po tych podstawowych uwagach podaje O. Drinkwelder w drugiej części swego traktatu (str. 63—167) szczegółową charakterystykę religijnego życia Chrystusa; wykazuje przytem, iż religijność Twórcy chrystjanizmu nosi na sobie cechy absolutnej doskonałości oraz wyższości nad religijnością twórców innych ważniejszych systemów religijnych. Wreszcie w ostatniej części (str. 167—251) znajdujemy rozwinięcie i uzasadnienie tezy, iż pełnię i doskonałość religijnego życia możemy osiągnąć tylko przez najściślejszą łączność i zespolenie i współżycie z Chrystusem-Arcykapłanem-Ofiarnikiem. Zakończenie dzieła (str. 251—284) stanowią wnioski praktyczne, dotyczące akcji misyjnej wśród pogan.

Poza bogactwem treści odznacza się książka O. Drinkweldera jasnością i jędrnością wykładu, owianego ożywczem tchnieniem zdrowego a głębokiego mistycyzmu benedyktyńskiego. Uderza też duża oryginalność i świeżość w ujęciu tego tylokrotnie już opracowywanego tematu.

Można tedy bez wahania zaliczyć dzieło „Vollendung in Christus" do traktatów teologiczno-ascetycznych o wielkiej wartości i użyteczności.

X. Dr. E. F.

L. Schmedding, *Erziehung zum Mitleben des Kirchenjahres in der Schule*, 8° str. 160 (w zbiorze: „Liturgische Praxis" zesz. 11), Klosterneuburg 1934. Volksliturgisches Apostolat. Mk. 1.40.

Praktyczne to dziełko rozpada się na 13 rozdziałów, z których każdy z innego punktu przedstawia ideę współżycia z rokiem kościelnym, zwłaszcza przy wdrażaniu uczniów do tego współżycia. Zasadniczą tezą, koło której ułożył swe wywody, to żądanie, by z nauki o Mszy św. wychodzić i rok kościelny traktować w łączności ze Mszą świętą. Objaśnienie roku kościelnego ma się zaczynać od Mszy św. i na niej się kończyć. Drugie żądanie takie stawia, by naukę (i przyjmowanie) o Sakramentach także złączyć z rokiem kościelnym. Np. chrzest i bierzmowanie przypominać w każdą niedzielę, a głównie na liturgji wielkopostnej i wielkanocnej. I Komunja św. łączy się z przeżywaniem roku kościelnego tak jak Msza św. Stąd dążenie, by uczniów zachęcać do przyjmowania Komunji św. w niedziele i święta uroczyste. Inne sakramenty, jak np. kapłaństwo, znowu związane są z rokiem kościelnym (są pewne dni zdawna wyznaczone jako terminy święceń), i małżeństwo (czas zamknięty, kiedy nie można błogosławić małżeństw).

Nie pominięto żadnego momentu, by uwypuklić zasadniczą ideę. Autor prosto, swobodnie przesuwa przed oczyma czytelników swe niby dawno znane prawdy, jednak energicznie i systematycznie zabiera się do swej misji liturgicznej, jaką jest przywrócenie Roku kościelnego na właściwe jemu miejsce w świadomości chrześcijańskiej. Nadto trzeba podkreślić, że książka O. Schmedding'a może służyć raz za podręcznik szkolny, metodyczny przy nauczaniu liturgji, to znów dla osobistego pogłębienia i przypomnienia wiedzy liturgicznej. Nietylko sam rok kościelny jako taki, ale wszelkie czynności liturgiczne (mówienie, klękanie, śpiewanie, przygotowanie się do obchodu święta, to wszystko wyłożone bez zarzutu ze stanowiska liturgicznego) są uwzględnione. *Dr. M. Kordel.*

Rupprecht, Placidus, O. S. B., Mönch der Abtei Grüssau, *Der Mittler und sein Heilswerk Sacrificium Mediatoris.* Eine Opferstudie auf Grund einer eingehenden Untersuchung der Äusserungen des hl. Thomas von Aquin. gr. 8° (164 str.) Freiburg im Breisgau 1934, Herder. Geheftet 3.40 Mk.

Tak widoczny rozwój ruchu liturgicznego, czego świadkami jesteśmy na każdym kroku, chyba nigdy nie skierował uwagi na istotną stronę naszego kultu, jak właśnie teraz to uczynił. Religijne życie, odradzając się w ostatnich latach w zachodniej Europie, odwróciło się od drugorzędnych rzeczy i próbuje się wycofać z peryferyj, a zato zwraca się ku temu, co Boskie i sakralne w naszej religji. Nie to, co duch ludzki wymyślił do spotęgowania życia łaski, ale samo boskie działanie w Kościele jest teraz tematem, który się roztrząsa w książkach, artykułach, konferencjach czy rekolekcjach. Zajmowanie się liturgją oraz postulatem czynnego w niej udziału przez wiernych musi być oparte na gruntownej prawdzie wiary. Chrystus Pośrednik — rola jego pośrednicza w ofierze krzyżowej i we Mszy świętej — oto prawdy, które czekają na nowsze i głębsze ujęcie i wyjaśnienie. Na tych prawdach opiera swe żądania i programy cały t. zw. ruch liturgiczny.

O. Rupprecht uczynił zadość tym oczekiwaniom. By jego książka tem więcej obracała się w dziedzinie ścisłej przedmiotowości, oparł swe wywody na Piśmie świętem oraz na wypowiedzeniach Doktora anielskiego. Sam nie wypowiedział ostatniego słowa w tej kwestji, ale żadna dotychczasowa teorja o istocie ofiary Mszy św. nie zadowoliła go zupełnie. Nie wchodzę w szczegóły tej poważnej i bardzo pożytecznej książki, ale przynajmniej na jej układ zwrócić pragnę uwagę Szan. Czytelników. Najpierw mówi zasadniczo o cnocie religji, potem Sacrificium Mediatoris, ofiara wewnętrzna: a) Chrystus jako ofiarnik, b) wierni jako współofiarnicy; ofiara zewnętrzna (a więc obrzędy, ceremonje, symbolizm i t. d.); a na zakończenie zestawia całe dzieło zbawcze Pośrednika w swym zewnętrznym i wewnętrznym układzie. Głównie Biblja i Ojcowie przychodzą do głosu w tej części. Praca — jak wiadomo — była przedtem ogłaszana jako artykuły w *Divus Thomas* w latach 1931—1933, i jest tylko odbitką z tego organu. *Dr. M. Kordel.*

Aemiliana Löhr O. S. B., *Jahr des Herrn.* Das Mysterium Christi im Jahreskreis der Kirche, 8°, str. 308, Regensburg 1934, Verlag F. Pustet, cena karton Mk. 4.90; opr. 5.90.

Benedyktyńska Siostra, z opactwa św. Krzyża w Herstelle, gdzie znany liturgista, główny wyznawca oraz mistrz teorji misteryjnej (sakramentalnej) o Mszy św., O. Casel, jest spowiednikiem, — napisała tę książkę. Tenże O. Casel dał we wstępie do „Jahr des Herrn" swój pogląd na Rok kościelny, jako na dalszą reprezentację zbawczych dzieł Chrystusa. Co tu napisał jako ogólny rzut oka na istotę i znaczenie Roku kościelnego, to Siostra Aemiliana przeprowadziła na formularzach poszczególnych niedziel w Roku kościelnym. Można powiedzieć, że książka „Jahr des Herrn" jest tylko uzupełnieniem i wyjaśnieniem poglądów na istotę Mszy św. u O. Casel'a. Dlatego nie mamy w niej zwykłych pobożnych czytań niedzielnych, choćby bardzo budujących, ale mysterjum Chrystusa, obecność Chrystusa, osobiste przeżywanie zbawienia w ciągu roku. Objaśnianie formularzy mszalnych bardzo często bywa tylko wyciąganiem nauk moralnych, przechodzi w rozmyślanie lub homilję. Tymczasem rzecz się ma inaczej, i w tym celu napisana jest powyższa książka. *X. M. Kordel.*

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Franciscus Ter Haar, *Casus conscientiae de praecipuis hujus aetatis peccandi occasionibus,* quos proposuit et solvit Franciscus Ter Haar C. SS. R. p. 184. Taurini-Romae 1934, Marietti.

W związku z dziełem: De occasionariis et recidivis (Taurini, Marietti 1927), w którem redemptorysta Ter Haar rozwija i uzasadnia naukę św. Alfonsa o okazyjnikach i recydywistach wydał świeżo ten sam Autor zbiór wypadków sumienia z tego samego działu teologji moralnej. Najważniejsze przez praktyczne kazusy zilustrowane tezy są: nie wolno sub gravi narażać się na periculum probabile peccandi mortaliter, jeśli czynność nie ma za sobą ważnych powodów. Okazja najbliższa dobrowolna jest ta, w której a posteriori wie się, że upadki były częste lub a priori, że stnieje wymienione proximum periculum peccandi. Jeśli ktoś upada in occasione proxima, voluntaria et interrupta, a przyrzeka zerwać z nią, może otrzymać rozgrzeszenie aliquoties (bis terve), a jeśli nie nastąpi poprawa, lecz upadek eodem modo, to spowiednik jako sędzia bez żalu t. zw. specjalnego (extraordinaria signa doloris) nie może penitenta rozgrzeszyć, zanim ten nie porzuci okazji. Jeśli okazja jest dobrowolna i in esse, którą penitent może zaraz porzucić, to nie wolno dawać absolucji, aż penitent rzeczywiście okazję porzuci i to za pierwszym upadkiem. Okazję najbliższą ale moralnie konieczną należy porzucić nawet cum gravi damno, jeśli środki ustrzeżenia się od upadku nic nie pomogły. Wreszcie przechodzi Autor dzisiejsze niebezpieczne okazje jak: złe szkoły, lektura zła, tańce niebezpieczne, teatry i kina, odwiedziny niebezpieczne, ubiory kobiece, radjo, zebrania w klubach i lokalach rozrywko-

wych. Jeśli idzie o definicję occasionis proximae są inne niż Autora rozwiązania teologów moralistów ustępliwsze i łagodniejsze.

Dziełko jako zbiór wypadków bardzo na czasie będących przyda się i odda wielkie usługi duszpasterzom, którzy sami z praktyki długoletniej osądzą (oczywiście na zasadach teologiczno-moralnych, a nie utylitarystycznych czy kompromisowych), czy wszystkie rozwiązania Autora mogą być ad amussim przeprowadzone w życiu.

X. Dr. Władysław Wicher.

Ks. Dr. Franciszek Konieczny, *Modlitwa u ludów pierwotnych* (studjum historyczno-religijne), Lwów 1934, Bibljoteka religijna, 8°, str. 405. Cena zł. 7.50.

Na podstawie obfitych dziś badań uczonych nad kulturą ludów najstarszych, głównie koczowniczych ludów na Malace, Filipinach, w Afryce pigmejów, buszmenów, Wedda na Cejlonie, Indjan w Ziemi Ognistej, Ainosów, Samojedów i Eskimosów stara się Autor wyciągnąć dane o modlitwie tych ludów, poprzedzone zawsze wiadomościami o ich religji i etyce. Widoczne jest z tych danych, zebranych przez całe szeregi uczonych badaczów, że najstarsze i najpierwotniejsze ludy znają jednego Boga, zasadnicze przykazania moralne wspólne wszystkim ludom i modlitwę jako bezpośrednią rozmowę z najwyższą Istotą tak, że forma i treść modlitwy zrastają się w jedną całość, a nie jest ta modlitwa żadną miarą recytowaniem bezdusznem gotowych już formułek. Studjum Ks. Koniecznego przyda się apologecie, moraliście, a ponieważ w języku polskim bardzo mało jest opracowań samodzielnych materjału dostarczonego przez etnologów, można wdzięcznie powitać tę pracę, która daje istotnie dużo dowodów na twierdzenia uczonych katolickich co do jedności zasad etycznych naturalnych w rodzaju ludzkim i zasadniczej świadomości religijnej o jednym Bogu.

X. Dr. Władysław Wicher.

X. Dr. Pius Parsch, *Parafja żywa.* Lwów 1934. Nakładem Tow. Bibljoteka Religijna. Str. 48 in 8°. Cena 60 groszy.

We wrześniu ub. roku odbył się w Wiedniu kurs duszpasterski na temat „Żywa Parafja". W kursie wzięło udział 180 księży, pamiętnik kursu rozszedł się dotąd w 5.000 egzemplarzy. Ta liczba dla takiej książki dzisiaj jest pewnego rodzaju wymownym i znamiennym rekordem. „Gazeta Kościelna" podała sprawozdanie z kursu i pamiętnika, a prócz tego osobno, za zezwoleniem autora i wydawców, wydrukowała podstawowy referat kursu, wygłoszony przez znanego już i w Polsce uczonego teologa i liturgistę X. Dr. Parscha. „Żywa Parafja — to cel coraz bardziej ożywiającej się pracy duszpasterskiej Kościoła... Pamiętnik ten powinien być studjowany przez duchowieństwo polskie, a jego zdobycze omawiane w prasie duchownej i na konferencjach dekanalnych".

Th. Soiron OFM, *Glaube, Hoffnung und Liebe,* 8°, str. 203, Regensburg 1934, Verlag Fr. Pustet. Cena kart. Mk 3.30, opr. 4.20.

Ma to być książka o istocie chrześcijańskiej pobożności. Pobożność tę jednak autor ujął dosyć szeroko, nie w znaczeniu, które się kryje pod słowem „devotio", raczej to przedstawił co się mieści w terminie „religio". Trzy cnoty boskie jako składniki owej „Frömmigkeit", którą Apostoł w liście do Rzymian okre-

śla (Rzym. 5, 1—5). O. T. Soiron ma dar wypowiadania się prosto a dobitnie o prawdach najistotniejszych, które każdego obchodzą. Metoda jego polega na tem, że zasady ascetyki wyprowadza z dogmatu i na nim je opiera. Przy opracowaniu tej dziedziny teologicznej wykorzystał z całą umiejętnością i sprawnością tak odnośne teksty biblijne jak i naukę swoich wodzów franciszkańskich w dziedzinie mistyki i ascetyki. Przytem autor umiał się dostosować do nowoczesnej duszy, nietylko w stylu ale i w sposobie przedstawiania rzeczy. *M.*

Adolf Erman, *Die Religion der Ägypter*. Ihr Werden und Vergehen in vier Jahrtausenden. Gross-Oktav. Mit 10 Tafeln und 186 Textabbildungen. XVI, 465 Seiten. Verlag Walter de Gruyter & Co., Berlin und Leipzig 1934. Geb. RM 7.50.

Żeby się przekonać naocznie o wielkim postępie egiptologji w ciągu ostatnich 30 lat, wystarczy porównać pierwsze wydanie książki prof. Erman'a p. t. „Religja Egipcjan“ (Die Religion der Äegypter), które się ukazało w 1904 r. w zbiorze „Handbücher der Königlichen Museen“, z tem tu omawianem trzeciem wydaniem z roku 1934. Materjał prawie się podwoił; bo np. pierwsze rozdziały są zupełnie nowe, inne zostały znacznie rozszerzone. Podręcznik A. Erman'a jest pisany pod kątem racjonalistycznego patrzenia na religję i jej pochodzenie, na co uwagę naszych Czytelników zwracamy. Ale dzieło jednak w obecnej szacie podaje może najlepiej ujęty opis religji egipskiej w jej różnych przejawach i odcieniach, nadto uwzględnia autor i inne religje, które na terenie egipskim istniały w ciągu przeszło 4 tysięcy lat. Warto tu zaznaczyć, że rozdz. 12 i 12 przedstawiają kult — liturgję w świątyniach egipskich, zaś rozdz. 14—16 kult zmarłych oraz wyobrażenia Egipcjan o życiu pozagrobowem. Szkoda, że autor nie rozwinął szerzej tezy w ostatnim rozdziale, gdzie mówi o rozszerzeniu się kultu Ozirysa w państwie rzymskiem i pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

A. Erman podziwia reformę religji egipskiej, przypisywaną ogólnie faraonowi Amenhotep'owi IV (1375 do 1358 przed Chr.); reforma ta polegała na tem, że kult Aten'a i tarczy słonecznej, zastąpiono kultem Amen'a. Niektórzy tu bez żadnych podstaw zresztą chcieli widzieć w tem pewien przebłysk monoteizmu albo może deizmu. Trzeba jednak to powiedzieć, że ten przypuszczalny monoteizm nie ma żadnego charakteru etycznego, a nadto przecenia się nowości w tym kulcie, które były już znane i stosowane w religji miasta Héliopolis. Dzieło od samego początku podjęte było jako podręcznik, przedewszystkiem opisujący, i choć tak powiększony w nowe liczne szczegóły, nie przedstawia jednak całkowicie rozwoju pojęć religijnych i moralnych u narodu egipskiego. Konieczne jest przy naukowem badaniu tego przedmiotu, ale trzeba je uzupełnić dziełami Breadsted'a, w których perspektywa historyczna jest wyraźna.

J. David.

X. Dr. A. Krzesiński, doc. U. J., *Współczesna niewiara*, konferencja wygłoszona 21 paźdz. 1934 r. w kościele św. Anny w Krakowie. 8^0, str. 32. Poznań 1935, Księgarnia św. Wojciecha.

Autor przedstawia zabarwienie obecnego pogaństwa, które tak się panoszy i rozpiera, wprost zacze-

pia — choć w latach przedwojennych niewiara była tylko u jednostek liberalnych, dziś obejmować próbuje szersze masy ludu. (M. R.).

Ks. Mieczysław Buławski, *Przemowy okolicznościowe*, 8⁰, str. 168. Poznań 1935. „Ostoja", ul. Pocztowa 15.

Jak często się musi przemawiać, zwłaszcza dziś, gdy tyle okoliczności zewnętrznych zmusza do tego. Lecz im więcej się mówi, tem mowa staje się płytszą, bez treści, prawi się de communi. A trudno się przygotować zawsze, bo brak czasu, różne kłopoty nie pozwalają na to. W tym celu przychodzi z pomocą ks. Buławski ze swemi przemowami, gdzie zawsze znajdzie się jakaś myśl nowa, która znów podsunie inną lepszą. Przemówień jest 14 na różne poświęcenia, 7 na Zjazdy (kupców, harcerzy i t. d.), 6 na różne jubileusze, 7 na rocznice narodowe, 14 na różne okoliczności. *A.*

List Pasterski Stanisława Adamskiego, Biskupa katowickiego, o Akcji Katolickiej, 8⁰, str. 16. Katowice 1934. Nakładem Kurji Diecezjalnej.

Siostra Marja od Baranka Bożego ze Zgromadzenia N. M. P. wynagradzającej. (Pamiętnik z przedmową Réne Bazin'a, poprzedzony listem J. E. Ks. Arcybiskupa J. Teodorowicza). 8⁰, str. 473. Lwów 1935. „Bibljoteka Religijna".

Herman Lange, S. J., *Im Reiche der Gnade*, 8⁰, str. 178. Regensburg 1934, Verlag Fr. Pustet, kart. Mk 2.90; geb. Mk 3.80.

W 7 konferencjach czy wykładach ujął autor najważniejszą naukę katolicką o łasce, i to najpierw z punktu czysto teologicznego dokładnie a przystępnie objaśnił ją, a potem przedstawił jej znaczenie dla życia religijnego; i to przy każdym wykładzie w ten sposób postąpił. Najpierw ze źródeł, potem św. Augustyn i św. Tomasz głównie uwzględnieni, a na zakończenie praktyczne wnioski i zastosowanie do życia duszy. Książka napisana jasno, czyta się ją lekko, w niczem nie przypomina głęboko i ciężko ujętych nieraz podręczników niemieckich. Cytaty z Pisma św. wzięte są z nowożytnego przekładu Rösch'owego (Das Neue Testament), Ojcowie Kościoła także źródłowo podani. Na samym końcu autor przytoczył jeden tekst klasyczny odnośnie do maksymy: „Legem credendi lex statuat supplicandi" oraz parę modlitw ze mszału rzymskiego o skuteczną łaskę, o wytrwanie i wybranie. Rzecz zatem pożyteczna dla kaznodziei, a głównie konferencjonistów i dających rekolekcje.

X. M. K.

Rozalja Marja Levy, *Dlaczego Żydzi przyjmują wiarę katolicką*, autentyczne opowiadania. Przekład z angielskiego, dokonany za pozwoleniem autorki, staraniem ks. Mateusza Jeża. 8⁰, str. 198. Kielce 1934. Można nabyć w księgarniach i u X. M. Jeża, Kraków, św. Marka 10.

Kwestja nawracania Żydów tak mało poruszana w prasie, nawet ściśle misjami się zajmującej; a jednak czeka rozwiązania. Jak się nawracają Żydzi, co im przemówiło, że porzucili swoje „wyznanie", co przecież tak im trudno przychodzi, o tem można się dowiedzieć z powyższej książeczki, która zawiera blisko 50 autentycznych wyznań o nawróceniu na katolicyzm, opowiedzianych przez samych Żydów-konwertytów.

Pamiętnik IV-tej Pińskiej Konferencji Kapłańskiej w sprawie unji kościelnej (7, 8, 9 września 1933), 8⁰, str. 110 + 6 nlb. Pińsk 1934. (Wydawnictwa Wydziału obrządku

wschodniego Pińskiej Kurji Biskupiej).

Najciekawszy i liturgistów zapewne interesujący jest referat O. Antoniego Dąbrowskiego T. J., p. t. „Wschodni czy łaciński obrządek“ (str. 87—107). Referent stwierdza fakt, że Kościół zostawia nietkniętemi obrządki lub inne zwyczaje dobre, zrośnięte z danym narodem, jak np. obrządek wschodni, którego bronili zawsze papieże, i nie pozwolili, by przy powrocie do jedności z Kościołem, ktoś zmieniał także swój obrządek. Ale chodziło o to, czy zupełnie nie było wolno przechodzić na obrządek łaciński, gdyby ktoś tego sobie życzył. Temu zagadnieniu referent poświęcił dużo miejsca.

X. M. K.

Grandeurs Mariales, étudiées dans *„L'Ave Maria“*. Oeuvre imédite d'un auteur français, publiée par Mons. Natale Licari, Recteur du Séminaire de Reggio Calabria. In-8, pag. 600, Turin-Rome (Marietti), 1934, Frs. 20.

Treść książki stanowią rozważania o Najśw. Marji Pannie, osnute na słowach pozdrowienia anielskiego „Zdrowaś Marjo“. W 554 krótkich ustępach (rzecby można punktach) podane są poprawne teologicznie, głębokie nieraz i oryginalne uwagi o tajemnicach życia Matki Bożej, Jej przywilejów, doskonałości, osobliwego stanowiska i roli w ekonomji zbawczej. Oprócz zaś gruntownie i jasno wyłożonej marjologji, zawiera też dzieło wiele wnikliwych, filozoficzno-religijnych refleksyj nad życiem ludzkiem oraz wskazań ascetycznych owianych duchem żywej wiary i gorącej miłości dla Marji.

Czcicielom Królowej Niebios może lektura książki „Grandeurs Mariales“ przynieść niemało korzyści tak dla umysłu, jak i serca. Kaznodzieje znajdą tu obfity, nowy materjał do kazań i nauk marjologicznych.

X. E. F.

Friedrich Schnell, *Gott unser Du* (11.5 × 19) str. 156, Regensburg 1934, F. Pustet. Cena kart. Mk 2.50, opr. Mk 3.20.

Schnell, autor książeczki o Pokucie, puścił w świat drugą, podobną stylem i układem, lecz w treści zupełnie inną, obszerniejszą. Są to nowożytne rozmyślania: ascetyka napisana nie na podstawie abstrakcyjnych rozmyślań, lecz zrodzona i opracowana wśród osobistego i bezpośredniego przestawania z Bogiem. Na trzy działy rozpada się materjał tej książki: „Bóg do nas mówi“ (Słowo Boga do nas), „My do Boga“ i „Zjednoczenie w Duchu Świętym“. Styl tych rozważań bardzo zwięzły, a bogactwo myśli wielkie, krótkie zwroty, a osobisty sposób myślenia. — Chrześcijaństwo nie jest rozprawą, czy zagadnieniem, jest czynem, który znów polega na przezwyciężeniu człowieka grzesznego, jaki tu teraz jest w czasie i przestrzeni; ono jest raczej urzeczywistnianiem stawania się dzieckiem Bożem. *Dr. M. K.*

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor naczelny Ks. Dr. Michał Kordel, Kraków, ul. św. Marka 10. Tam należy przesyłać rękopisy, czasopisma do wymiany i książki do recenzji, o ile wprost albo ubocznie poruszają tematy ściśle liturgiczne.

Odbito w Drukarni Polskiej w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 3.